Redakcja Karola 2 — Telefony 159-28 ... Administracja Karola 9 Telefon 182-46 ... PRENUMERATA miejscowa z odbiorem ... w administracji 2 zł. 10 gr. ... 60 gr. ... 1 stycznia 1932 r. prenumerata ... z przesyłką pocztową 2 zł 50 gr mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr. ... nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno ... odrzuconych redakcja nie zwraca.

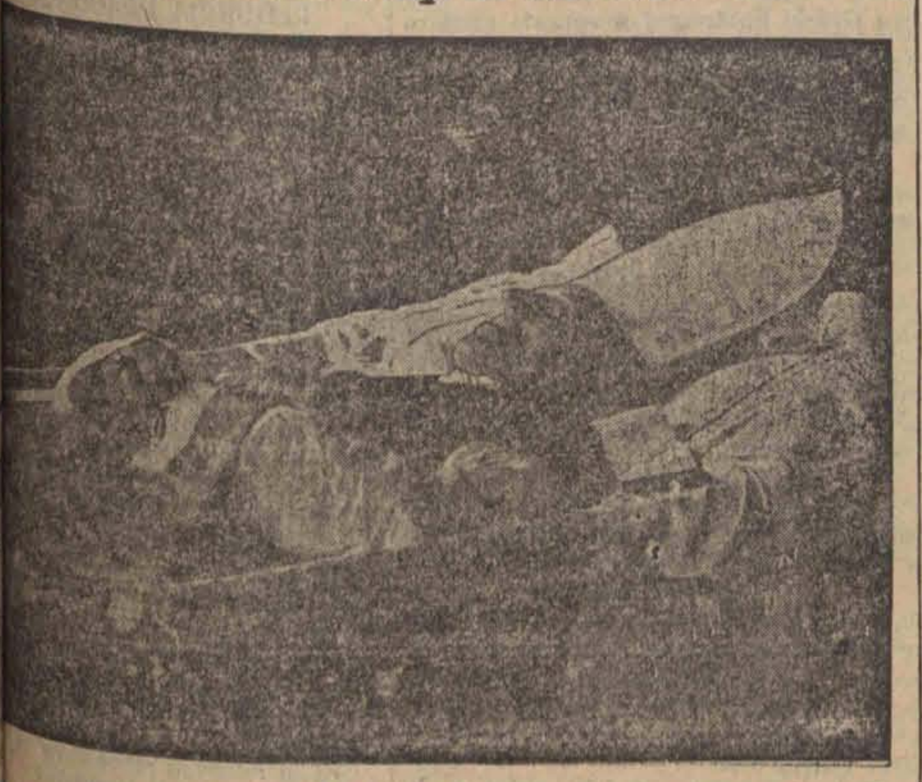
Cena 10 groszy

Echo

Rok VIII. Nr. 70

Łódź, czwartek 10 marca 1932 r.

S. p. ks. Biskup Bandurski



na katafalku.

Nowy dramat na Atlantyku.

Parowiec „Harbourg" tonie...

Nowy Jork, 10 marca. (Tel. wł.). Tu... stacje przejęły depesze parowca ...atlantyckiego „Harbourg" wzywa-

...spiesznie pomocy.

...„Harbourg" ze strzaskaną śrubą, miotany ... burzą jest bezradny i lada ...chwila może zatonąć. Jest to okręt pasa...żerski płynący z Bremy do Baltimore. Na pokładzie znajduje się

35 ludzi załogi

...i pewna liczba pasażerów. Okręt znaj...duje się w odległości 350 mil morskich od ...amerykańskiego lądu.

...Na pomoc niezwłocznie pośpieszył pa...rowiec „West-Hica". Dotarł on do tonące...go i

krąży wokoło,

gdyż z powodu wielkiej fali nie jest w stanie podpłynąć do „Harbourga". O ile fala się uspokoi „West-Hica" będzie się starał „Harbourg" odprowadzić do Halifaksu.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89 w płaceniu 8.88, dolar złoty w żądaniu 9.03 w płaceniu 9 funt angielski w żądaniu 33 i pół w płaceniu 33 rubel złoty w żądaniu 4.90 w płaceniu 4.85 marka w żądaniu 2.09 w płaceniu 2.07 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25 w płaceniu 35.

—:o:—

Żałoba w Paryżu.







1) ... przed domem przy Avenue Kleber w Paryżu, w którym zmarł Briand ... drugiego piętra). 2) Premjer Tardieu (pośrodku) opuszcza dom żałoby. 3) Briand na łożu śmierci.

Do Pekinu i Tsien-Tsinu...

Japończycy chcą połknąć całe Chiny.

Trzy miljony rezerwistów ma osiąść w Mandżurji.

Szanghaj 10 marca. (Tel. wł.) Za pośrednictwem angielskiego posła pełnomocnicy rządu japońskiego przedstawili rządowi chińskiemu swe propozycje pokojowe.

Japończycy proponują by za podstawę rokowań przyjąć

warunki pokojowe Ligi Narodów.

Rząd chiński nie dał jeszcze zdecydowanej odpowiedzi niemniej jednak skłania się do prowadzenia rokowań. Armja japońska posuwa się tymczasem naprzód

wypierając Chińczyków

z ich pozycyj. Japończycy twierdzą iż dopiero po przyjęciu ich warunków przez Chińczyków będą mogli wstrzymać ofenzywę i operacje wojenne. Z wywiadu udzielonego przez generała japońskiego Szirokawę wynika iż Japonja przygotowuje nowe wyprawy wojskowe. Japończycy bowiem mówią iż w okolicach

Pekinu i Tsien-Tsinu

istnieje niebezpieczeństwo niepokoju i że Japonja musi być gotowa do obrony swych obywateli i ich mienia w tej strefie.

Rząd tokijski opracował już projekt masowego przesiedlenia na tereny Mandżurji rezerwistów, których liczba ma dochodzić do trzech miljonów ludzi.



O kilka kroków od ogniska krwawych walk japońsko-chińskich w Szanghaju widzimy wesoły obrazek z życia żołnierzy. Odesłany w linji bojowej na krótki wypoczynek żołnierz japoński powierza się wytrawnym rękom fryzjera wojskowego wśród śmiechu i żartów towarzyszy.

Na tropie mordercy dwojga dzieci.

Warszawa, 10 marca. W związku z bestjalską zbrodnią na ul. Towarowej, dokonanej na dzieciach: 11-letniej Jadwidze Kwiatkowskiej, oraz 4-letnim Jerzym Witkowskim, urząd śledczy, po przeprowadzeniu drobiazgowego śledztwa, aresztował silnie podejrzanego o dokonanie ohydnego mordu pewnego osobnika. Nazwisko aresztowanego trzymane jest narazie w ścisłej tajemnicy.

Urząd śledczy gromadzi dowody, celem ostatecznego udowodnienia winy zbrodniarzowi.

Odnaleziony ślad dziecka Lindbergha.

Oficjalny komunikat policji amerykańskiej.

Trenton, 10 marca. Po raz pierwszy wydała policja amerykańska oficjalny komunikat, w którym stwierdza, iż udało się jej wpaść na trop sprawców porwania dziecka Lindbergha.

Jak wynika z tej informacji, władze policyjne współpracowały z prywatnymi poczynaniami Lindbergha, cała sprawa trzymana jest narazie w tajemnicy.

Najserdeczniejszy przyjaciel Lindbergha, płk. Breckeridge, udał się „w tajnej misji" w niewiadomym kierunku, upraszając władze, ażeby mu nie przeszkadzały w tej podróży.

Jak się zdaje, można liczyć w każdej chwili

na odnalezienie małego Lindbergha.

W ciągu nocy krążyły już nawet pogłoski, że dziecko znajduje się w domu u rodziców. Pogłoski te okazały się wprawdzie mylne, jednakże sam Lindbergh na liczne telefoniczne zapytania redakcyj odpowiedział: „Mam nadzieję, iż stanie się to wkrótce, nie mogę jednak w tej chwili udzielić żadnych informacyj".

Przyjaciel Lindbergha, płk. Breckeridge, powrócił po zakończeniu swej misji późnym wieczorem do Hopewell, po pół godzinie opuścił farmę Lindbergha w towarzystwie kobiety, która przypuszczalnie jest teściowa Lindbergha, pani Morrow. Oboje udali się oni najprawdopodobniej po dziecko.

Likwidacja strajku górniczego

w Zagłębiu Krakowskiem?

Chrzanów, 10 marca. (Od wł. kor.) W Zagłębiu górniczem krakowskiem po 21 dniach strajku dało się zauważyć

pewne przesilenie.

Na zebraniu Centralnego Związku Górników wszyscy mówcy oświadczyli się za zlikwidowaniem strajku. W powiecie Oświęcim zjechało do pracy

43 proc.

ogółu robotników.

Dramatyczny strzał w pociągu.

Trup studenta w przedziale II klasy.

W pociągu osobowym nr. 211, zdążającym z Warszawy do Katowic, wydarzył się tragiczny wypadek.

Między Radomskiem, a Częstochową w jednym z przedziałów II klasy rozległ się nagle huk wystrzału rewolwerowego. Siedzący w najbliższych przedziałach podróżni wybiegli na korytarz, sądząc, że ktoś

kamieniem rzucił w szybę.

Z przerażeniem jednak spostrzeżono, że w jednym z przedziałów leży na wznak z rozkrzyżowanemi rękami jakiś pasażer. W przedziale czuć było mocno zapach perfum. Dopiero po dokładniejszem poszukiwaniu spostrzeżono rewolwer, leżący pod ławką z wystrzeloną kulą.

Po przybyciu pociągu do Częstochowy, wagon ze zwłokami odłączono z pociągu. Lekarz oraz władze policyjne stwierdziły, że denat odebrał sobie życie wystrzałem,

skierowanym w serce.

Wśród różnych papierów, znajdujących się w ubraniu samobójcy, znaleziono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie, przyczem data urodzenia, oraz pieczęć meldunkowa zamazane były czarnym tuszem. Wreszcie zdołano stwierdzić z treści innych papierów, że jest to niejaki Edward Mista, student praw uniwersytetu krakowskiego. Na okładzinkach książeczki wojskowej denat wypisał kilka zdań po łacinie i po polsku: „Uważam się za zbyt wrażliwego, bym był w stanie podołać trudom życia". Na czystej zaś kopercie ostatnia wola: „Ciało dla prosektorjum uniwersytetu krakowskiego".

Wobec wymazania dat, trudno jest ustalić, czy denat jest mieszkańcem Krakowa czy Piotrkowa. Przy samobójcy znaleziono bilet, kupiony na stacji Piotrków do stacji Katowice.

Eksplozja zbiornika gazu

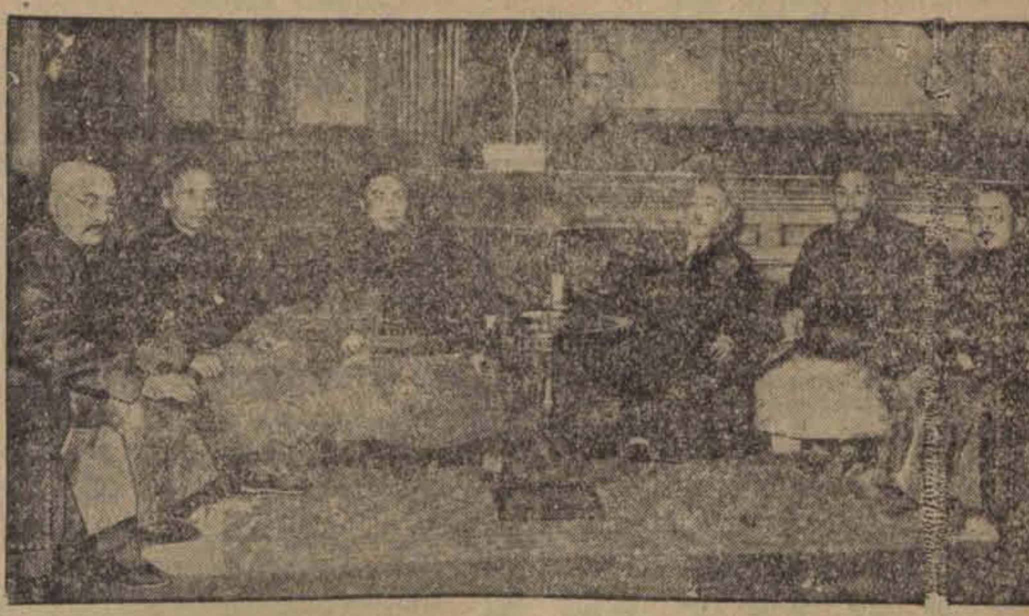
14 osób zabitych, 5 walczy ze śmiercią.

NOWY JORK, 10. III. (Tel. wł.) W miejscowości Cambden wyleciał w powietrze wielki zbiornik gazu. Przyczyna dotąd

nieustalona.

14 osób zostało zabitych na miejscu 5 walczy w szpitalu ze śmiercią.

Założyciele republiki mandżurskiej.



Prezydenci czterech prowincyj chińskich, którzy oderwali się od Chin i założyli nową republikę mandżurską, obejmującą miljon 200,000 km. kwadratowych i 28 miljonów ludności. Po prawej stronie burmistrz Mukdenu.

Potworna zbrodnia wyrostków.

Zabójstwo ucznia polskiej szkoły.

Poznań 10 marca. We wsi Gościejewo pod Rogoźnem, pow. obornickiego, wydarzyła się potworna zbrodnia, która wywołała w całej okolicy niesłychane oburzenie. Grupa chłopców, uczniów tamtejszej niemieckiej szkoły, zabiła w czasie bójki ucznia szkoły polskiej.

We wsi tej, jedynej zresztą miejscowości w czysto polskim powiecie obornickim, która posiada 60 proc. Niemców, utrzymywane są dwie szkoły: jedna polska, druga niemiecka. Polska szkoła położona jest na krańcu wsi i uczniowie polscy, przechodzący obok szkoły niemieckiej, bardzo często napastowani są przez uczniów niemieckich.

Gdy koło budynku niemieckiej szkoły przechodziła 10-letnia uczenica polska, grupa uczniów szkoły niemieckiej zaczepiła ordynarnie dziewczynkę i usiłowała ją pobić. Dziewczynka uciekła do szkoły polskiej, gdzie opowiedziała o zajściu współuczniom.

Po nauce, grupa uczniów Polaków, złożona z około 15 chłopaków, poszła w kierunku szkoły niemieckiej, gdzie zetknęła się z uczniami niemieckimi. Po starciach słownych wywiązała się

bójka na kije.

Ofiarą jej padł Marcin Lijewski, uczeń szkoły polskiej, syn strażnika kolejowego. Uderzony kijem w głowę i żołądek, chłopiec padł trupem na miejscu. Sprawcami śmierci są: 14-letni Fryc Scheller i 12-letni Erik Pede.

Na miejsce tragicznego wypadku udała się po otrzymaniu wiadomości komisja z Poznania z zastępcą komendanta wojewódzkiego P. P., p. Małysza. M. in. znaleziono na miejscu kij, którym zadano śmiertelny cios ś. p. Lijewskiemu. Kij ten był opatrzony na końcu długim i grubym gwoździem. Młodocianych sprawców zbrodni przytrzymała policja.

Jak stwierdzono, ś. p. Lijewski, powalony uderzeniem kija na ziemię, padł z głośnym okrzykiem, a gromada niemieckich wyrostków uderzyła go jeszcze kilkakrotnie. Dopiero, gdy zauważono, że Lijewski nie daje oznak życia, przerażeni chłopcy uciekli i zawiadomili o wypadku starszych.

Rzeźnik kolporterem fałszywych monet.

19 podrobionych pięciozłotówek.

Łódź, dnia 10 marca. Jan Kaźmierczak, mieszkaniec folwarku Sarnów, gminy Poczniew, w powiecie łódzkim, sprzedał przed kilku dniami jakiemuś handlarzowi trzody chlewnej dwa wieprze

za 160 złotych.

Handlarz zapłatę uiścił 3 banknotami 20 złotowemi i 20 5-złotówkami srebrnemi. Uradowany dobrą sprzedażą wieśniak dał córce swej 5 złotych na kupno pończoch. Kaźmierczakówna kupując pończochy przekonała się iż 5-złotówka jest fałszywa, o czem powiedziała ojcu. Wieśniak udał się do posterunku policji powiatowej w Poczniewie gdzie złożył pozostałe 19 pięciozłotówek. Wszystkie one okazały się fałszywe.

Badany przez policję wieśniak opowiedział o przeprowadzonej tranzakcji sprzedaży świń i równocześnie podał dokładny rysopis owego handlarza. Kilkodniowe poszukiwania prowadzone przez komendę policji powiatowej przyczyniły się do odszukania owego handlarza. Okazał się nim niejaki Adolf Diko,

rzeźnik,

zamieszkały w Konstantynowie przy ulicy Łaskiej 14.

Ponieważ rzeźnik daje niejasne i sprzeczne wyjaśnienia, zachodzi podejrzenie, iż trudnił się on już od dłuższego czasu kolportażem fałszywych pieniędzy.

Adolfa Diko osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego - śledczego.

Dalsze śledztwo trwa.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Rząd litewski aresztował w nocy b. dyktatora Waldemarasa.

(—) Parlament irlandzki zebrał się dla wyboru nowego szefa rządu. Premjerem rządu irlandzkiego wybrano przywódcę partji republikańskiej De Valerę który otrzymał 81 głosów przeciwko 68.

(—) Nowy prezydent Mandżurji, b. cesarz Pu-Yi objął urzędowanie w nowej stolicy Czang-Czung.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu premjer Prystor wygłosił przemówienie w związku z ustawą o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej. Szef rządu zaatakował niezwykle ostro politykę karteli sztywnych cen i niesłychanie wysokie pobory dyrektorów przedsiębiorstw i członków rad nadzorczych.

(—) Wydział apelacyjny sądu okręgowego w Łodzi zatwierdził wczoraj wyrok I instancji, uwalniający wiceprezydenta Wielińskiego od zarzutu oszczerstwa przeciwko ławnikowi Kukowi.

(—) Bilans handlu zagranicznego Polski za miesiąc luty wykazał saldo dodatnie w wysokości 33 miljonów 791.000 złotych.

(—) Urząd telegraficzny otrzymał zarządzenie wprowadzające ozdobne telegramy okolicznościowe, (gratulacyjne, z życzeniami świątecznemi, weselnemi i t. d.) za dopłatą 1 złotego.

(—) Śląska straż graniczna wykryła wielką aferę przemytniczą, prowadzoną przez śląską ekspozyturę firmy AEG. Przez granicę przedostawały się artykuły techniczne, nie objęte licencją celną, co naraziło skarb państwa na straty w wysokości setek tysięcy złotych.

W Królewskiej Hucie aresztowano szefa wydziału handlowego AEG., p. Maxa Broda. Natomiast niejaki p. Tarnovsky, dyrektor firmy „Wulkan", która właśnie załatwiała sprowadzanie zakazanych artykułów, zbiegł do Berlina.

(—) W dniu wczorajszym prokurator sądu apelacyjnego w Krakowie powziął decyzję zwolnienia z aresztu p. Ciumkiewiczowej za kaucją 10 tys. zł. Powiadomiony o tem w Warszawie obrońca aresztowanej wyjechał do Krakowa celem złożenia wspomnianej kaucji.

(—) W dniu wczorajszym został w Warszawie ponownie aresztowany, tym razem w restauracji hotelu „Europejskiego", jubiler stołeczny, p. Wabia-Wabiński. Podobno to ponowne aresztowanie znajduje się w związku z oświadczeniem p. Sapiehy, teścia p. Wabińskiego, który ogłosił, że wbrew informacjom prasy niema najmniejszego zamiaru regulować zobowiązań swego zięcia, z którym nie pozostawał i nie pozostaje w żadnych stosunkach handlowych.

Echa zabójstwa por. Karbowskiego.

Podejrzany osobnik w ręku policji.

Wilno, 10 marca. W pobliżu granicznej wsi Dubiny w rejonie Rubieżewicz zatrzymany został podejrzany osobnik, przy którym znaleziono broń palną i większą ilość amunicji. Osobnik ów usiłował przedostać się do Rosji sowieckiej.

Zachodzi podejrzenie, że zatrzymanym jest sprawca, ewentualnie wspólnik zamordowania por. Karbowskiego i E. Komorowskiego w Łubieńcu. W sprawie tej prowadzone jest energiczne śledztwo.

Ostre pogotowie policji

Ogólny spokój w obu Zagłębi[ach]

Katowice, 10 marca. W nocy wyjechała delegacja Zespołu Pracy oraz innych związków górniczych z b. sen. Grajkiem na czele do Warszawy, celem interwenjowania w Min. Przem. i Handlu oraz Pracy i Opieki Społecznej w sprawie zamiaru

unieruchomienia 10 kopalń

Górnego Śląska, m. in. kop. „Hr. Laura", „Wawel - Wolfgang", „Florentyna", „Szarlota" i „Bluecher".

Delegacja ta przyjęta będzie jutro o godz. 10.30 przez Ministra Przem. i Handlu oraz Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Sosnowiec, 10 marca. Wczorajszy dzień strajku upłynął w obu Zagłębiach pod znakiem ogólnego spokoju. Gdzieniegdzie tylko dochodziło do drobnych starć z „łamistrajkami", których najwięcej jest na „Jowiszu" i w „Grodźcu". Wczoraj strajkowało przeszło

20 tys. robotników.

Przy obserwacji zatrudnionych było 1.201 robotników, na kopalniach, niezrzeszonych w Radzie Zjazdu, pracowało 819.

Do czarnych strajków,

do których nawoływali onegdaj robotnicy niektórych kopalń — nie doszło. W związku z przewlekaniem się strajku daje się zauważyć bardzo wzmożony ruch na t. zw. bieda-szybach, na których pracuje kilka tysięcy osób.

Wobec masowego wydobywania węgla przez bezrobotnych i strajkujących, który znajduje dość licznych nabywców, władze są bezsilne. Początkowo objaw ten próbowano zwalczać przez niszczenie szybów, powstają jednak masowo nowe.

Głównemi środowiskami [...] Dąbrowa, Grodziec i Wojkowi[ce] okolicznych wsiach chłopi kop[ią] stodołach, szopach etc.

REDUKCJA PRACOWNI[KÓW] UMYSŁOWYCH.

W związku z masowem wy[...] które objęło kilka tysięcy pra[cowników u]mysłowych przemysłu węglow[ego Zagłę]bia Dąbrowskiego, a które m[...] przedewszystkiem

obniżkę płac,

informują że pociągnie ono z[a sobą rów]nież wydatną redukcję perso[nelu].

Wszyscy pracownicy otrzy[mali] miesięczne wymówienia, mimo [że z] dniem 1 marca b. r. szereg [...] dził tych urzędników, który [...] dukcji.

Chociaż redukcja procentow[o nie bę]dzie zbyt wysoką, obejmie je[dnak] 100 osób. Z tego powodu wśród [pracowni]ków umysłowych kopalń Zagłę[bia panuje] przygnębienie.

Sosnowiec 10 marca. Wczo[raj w sze]regu miejscowości zapowiedz[iane] „masówki" robotnicze, które [nie] doszły do skutku, ponieważ po[licja bę]dująca się w ostrem pogotowi[u obsadziła] przypuszczalne miejsca zbiórek [rozpędza]jąc tłumy.

Kilku młodych robotników [...] usiłowało urządzić „masówkę" [w] Kolonji. W tym czasie zjawiła [się policja] rozpraszając zebranych, przy[czem aresz]towano inicjatorów zebrania: [...] M. Żurka i M. Łatę, których [osadzono w] areszcie.

—x:o:x—

Student-zabójca uniewinnio[ny]

Echa tragicznego „Sylwestra" w Kaliszu.

Kalisz, 10 marca. Na wokandzie tutejszego Sądu Okręgowego znalazła się sprawa Bolesława Owoca oskarżonego, o zabójstwo właściciela drugorzędnej restauracji przy ulicy Marsz. Piłsudskiego Jana Robaka, w nocy z dnia 31 grudnia ub. roku.

Bolesław Owoc 22-letni młodzieniec student czwartego roku politechniki warsz. wskutek tragicznej nieostrożności zasiadł na ławie oskarżonych z artykułu 458 K. K.

Kilkunastu świadków obrony przedstawiło całokształt życia Owoca, jako człowieka zrównoważonego nie zdradzającego nigdy chęci wszczynania sporów lub kłótni, lecz zrównoważonego bez najmniejszych skłonności krzywdzenia kogokolwiek. Prokurator Dreszer w swej mowie oskarżycielskiej udowadnia winę Owoca, lecz nie domaga się surowej kary, gdyż jak sam mówi przeżycia psychiczne oskarżonego od czasu dokonanego czynu do dnia rozprawy sądowej są dużą karą. To też oskarżyciel domaga się ukarania oskarżonego z art. 458 KK. części drugiej.

Mec. Rotblat popiera powództwo cywilne domagając się 50 zł. miesięcznie dla wdowy po śp. Robaku, 50 złotych miesięcznie dla 11 miesięczn[ego ...] gniewa, oraz zwrotu kosztów [...]

Po przemówieniu proku[ratora i] powoda cywilnego zabrał głos [...] mański.

Świetny obrońca twierdzi, [że ...] stawił się leżącym pod ręką [...] nadbiegającym olbrzymem, [...] Rozbestwionym oparami alko[holu ...] na na ustach rzucił się na [...] w sklepie Owoca, któremu [...] trzech złotych do wyrównania [...] go rachunku. Owoc nie [...] stwierdzili świadkowie, lecz [...] zastawił się nożem [...] w obronie własnej, gdyż była [...] konieczna, w której nastąpiła [...] ostrożność.

Po przemówieniu mec. Sz[...] które na obecnych na sali wy[warło ...] kie wrażenie, zabiera głos oska[rżony ...] ry w ostatnim słowie zaznacza, [że nie miał] zamiaru wywoływać [...] scysyj i prosi o uniewinnienie.

Po 20 minutowej naradzie [sąd ogło]sza wyrok, mocą którego [...] Owoca uniewinnia a powództwo [cywilne] oddaja.

Dzień upadków.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Piotrkowskiej 37 spadł z drabiny 48-letni Naum Moszkowicz, bez zajęcia, zamieszkały w tymże domu. Moszkowicz odniósł ogólne potłuczenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na placu Reymonta upadła odnosząc złamanie prawej nogi 30-letnia Elżbieta Malarską, żona szewca, zamieszkała przy ulicy Nowo-Pabjanickiej 17. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Malarską do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Wolborskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Leokadja Sikorska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala.

Na ulicy Brzezińskiej spadł z [...] odnosząc ogólne obrażenia ciała [...] Makasz Zeif, bezrobotny, zam[ieszkały w] Radogoszczu. Ofierze wypadku [udzielił po]mocy lekarz miejskiego pogotowia [ratun]kowego.

* * *

W dniu wczorajszym, o godz. [...] rano w zakładach przemysłowych [...] blera i Grohmana, przy ulicy [...] uległ nieszczęśliwemu wypadkowi [...] mierz Rotyński, robotnik, [zamieszkały] przy ulicy Targowej 63.

Rotyńskiemu maszyna zgniotła [...] rękę. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala okręgowego Kasy Chorych [przy u]licy Zagajnikowej, gdzie lekarze [dokonali] niezwłocznej amputacji lewej dłoni. [Stan] Rotyńskiego jest groźny.

* * *

W bójce przy ulicy Przędzalnianej [od]niósł szereg ran głowy i rąk 27-letni [...] sław Pawlak, niewiadomego [miejsca za]mieszkania, oraz 24-letni Ludwik [...] bezorbotny, zamieszkały przy ulicy [...] 14. Wymienionym udzielił pomocy [lekarz] pogotowia ratunkowego.

Nowe oblicze Szanghaju.

Groza wojny, bez wojny.

Na ruinach Chapei i Kianwangu.

Szanghaj w marcu.

...Chapei! Opustoszało, oniemiało. Na przestrzeni długich kilo... widzi się tylko dymiące zgliszcza, domy, z których wnętrza sypią się, gmachy, po których pozostawielkie szkielety z żelaza... ...dy — a jest to widok smutniejszy — widzi się front domu o ślepach obok stosu belek, z którego tryskuje płomień, wykradający się szczeliny murów. Chodzi się po ziemi — jakby dywanem — błyszczącymi kami szkła, i strzec się trzeba ...ch bomb i granatów. Wszędzie

...ryzący zapach spalenizny

...szką słodkawej woni rozkładających trupów. Ileż bowiem leży ich jeszcze temi zgliszczami i ruinami! ...ie, gdzie widnieją głębokie śla..., stoją samochody japońskie, oficerowie japońscy, cyrkulują ...y motocykle, a do ciężarowych ...ów składają zwłoki poległych ...w. Nogi ich wystają z pod po... ich białego płótna.

...domów uratowało się od bomb i ...le większość budynków ma roz... i przez otwory okien widać połamanych mebli, potrzaskanych ...nych towarów. Zauważyłem sklep z cukrami, gdzie z szkla... wysypały się na ziemię cu... Przed frontem sklepu leżał stos

...sypanych drobnych monet

...pliwie cały majątek nieszczęśliwych ...cicieli, którzy zapewne w popło... ...ali się ucieczką.

...ruin krążą wygłodniałe, wychu... ...y. Unikamy ich z wielką ostroż... ...yż w Szanghaju zdarzają się

...ste wypadki wścieklizny.

...y również kota, z lubością grze... ...na słońcu. Nad nim na froncie ...ego pociskami kina widniał — ...akiś ...chowany — afisz z u... ...ię jasnowłosą „gwiazdą" filmo...

...potem znaleźliśmy się na gru... ...a północnego, gdzie tak długo ...e Chińczycy. Przy zdruzgotanym ...ał trup kulisa w zwykłym błę... ...aju, a nieco dalej — dwaj żoł... ...ńscy, którzy ranni już przyczoł... ...pod ochronny mur zniszczonych ...ał spokojnie wyzionąć ducha. ...ich, młody bardzo, robił wraże... ...onego w niebiosa oczyma pełne... i zdumienia.

...dzielnica, położona za dworcem, ucierpiała podczas walki. Jest to ...lic i zaułków, przeciętych niezli... barykadami, uformowanemi z ...piaskiem i zasieków z drutu ... Mieszkańcy jej, ukryci pod... ...i, obecnie wysuwają nosy na świe... ...e. Odgrywają się tutaj sceny o różnym charakterze: widzieliśmy starca, skaczącego z radości z powodu zachowania domu, płaczące kobiety nad gruzami domów i bawiące się dzieci. Wszystko wraca do życia...

Pragnęliśmy jeszcze zobaczyć Kianwang, do którego dostaliśmy się okólnemi drogami dzięki pomysłowości naszego szofera, gdyż z jednej strony dojazd został nam wzbroniony przez oddział marynarki japońskiej.

Trudno było uwierzyć w zawieszenie broni wobec ruchu wojskowego na szosie: samochody ciężarowe, naładowane żołnierzami, amunicją, bańkami benzyny, ciągnęły

w kierunku frontu.

Jechaliśmy przez przedmieście Szanghaju z małemi domkami i ogrodami warzywnemi do pola wyścigowego, które podczas walk przechodziło z rąk do rąk. Na trawniku ujrzeliśmy kilkanaście koni — z gatunku pony — o długich grzywach, jakie widuje się na obrazkach chińskich. Obejrzeliśmy także zwaliska obu uniwersytetów. W jednym z nich pozostał tylko bronzowy posąg fundatora. Przed miejscem, gdzie dawniej było wejście do gmachu, przechadzał się jeden z profesorów, jasnowłosy Amerykanin. Ruchem ręki wskazał nam gruzy ładnej willi.

— Mój dom, — rzekł.

— Czy był pan ubezpieczony? — zagadnęliśmy go jednogłośnie.

Uśmiechnął się melancholijnie:

— Nie byłem ubezpieczony na wypadek wojny...

— Ale to nie wojna przecież...

Pokiwał głową z westchnieniem.

— Żałuję przedewszystkiem swych książek, notatek i

pracy całego życia...

Zwiedziliśmy jeszcze jeden dworzec zniszczony — mały dworzec, jakby dekoracja operetki — szalecik, przedziurawiony kulami.

Jeszcze kilka kilometrów i wkońcu przybyliśmy do Kianwangu, wielkiego miasta liczącego 100,000 mieszkańców. Zachowało się tylko kilka domków; pozostałe leżą w gruzach lub płoną jeszcze.

Wskazano nam miejsce na wyżynach, gdzie znajdowały się okopy chińskie. Położone były dogodnie, górując nad równiną szanghajską. Utrzymały się też świetnie do chwili ogólnego odwrotu. Dookoła ziemia poryta otworami, napełnionemi dziś wodą, pełno broni, bomb i granatów i, niestety, okopy na całej długości

przepełnione są trupami

— widok przejmujący grozą.

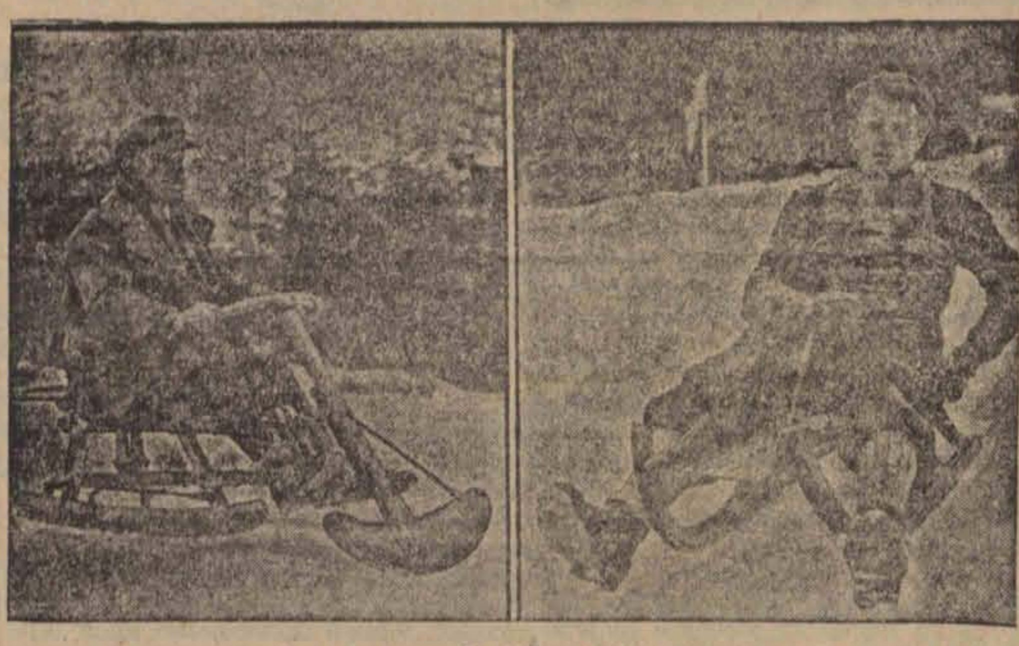
Opodal, ułożone obok siebie rzędami i zebrane, jak zapałki w pudełku — jakieś przedmioty koloru khaki. To stos uporządkowanych trupów japońskich. Wojna... I przejmuje zdziwieniem, że powietrze jest tak lekkie, słońce tak jasne, a niedaleko — grupy młodych żołnierzy japońskich, pełnych życia i gotowości bojowej. W przelocie witali nas uśmiechem, który nie znikł z ich twarzy nawet wówczas, gdy odezwały się strzały, prawdopodobnie ukrytego w zasadzce Chińczyka, który nie wierzy w pokój omawiany.

Lecz czy będzie to pokój naprawdę?

Grzybowski.

—x:o:x—

Nowe saneczki.



1) Nowy oryginalny typ saneczek z kierownicą. 2) Dawny typ saneczek.

Pisarz pod szubienicą.

69 ran na ciele ofiary.

Sąd doraźny w Budapeszcie rozpatrywał sprawę pisarza Tichy'ego, który zamordował notarjusza Rackeve'a i podpalił jego biuro. Podsądny, zupełnie złamany moralnie, odpowiadał na pytania przewodniczącego, że poczuwa się do winy. Ogień podłożył, aby zatrzeć ślady morderstwa. Wkraczał się jednak do domu notarjusza bez zamiarów morderczych, chciał tylko rozbić kasę i zrabować pieniądze. Musiał je zdobyć za wszelką cenę, bo wskutek namiętności do kart znalazł się

w ciężkiem położeniu.

Chciał koniecznie zwrócić ciotce 100 pengo, które wziął bez jej wiedzy.

Tichy opisał szczegółowo, jak notarjusz złapał go na gorącym uczynku. Odkryty zadał mu w głowę cios siekierą, którą właśnie operował kasę. Notarjusz wołając rozpaczliwie o pomoc, rzucił się do ucieczki, Tichy ścigał go po pokojach i

masakrował siekierą.

Gdy ofiara już upadła, podniecony przestępca ponawiał tak długo uderzenia, aż przekonał się, że Rackeve już nie żyje. — Tichy wyjął z kieszeni nieszczęśliwego klucze, otworzył kasę, zabrał pieniądze, a potem zgarnął na kupę akta i podpalił mieszkanie.

Szczupłe grono osób, powołanych na świadków, nie wniosło do rozprawy żadnych momentów istotnych. Lekarze rzeczoznawcy oświadczyli, że notarjusz otrzymał.

69 ran

nie tylko ciętych, ale i kłutych. Oskarżony podtrzymywał jednak swoje zeznania, że używał tylko siekiery. Przewodniczący zadał wobec tego pytanie, czy Tichy naprawdę sam popełnił zbrodnię, ale otrzymał odpowiedź, że nikogo więcej tam nie było. Psychjarzy orzekli, iż morderca jest w pełni odpowiedzialny za swój czyn.

Po trzygodzinnej naradzie sąd doraźny skazał pisarza na śmierć przez powieszenie za morderstwo i podpalenie. Wyrok miał być wykonany w dwie godziny po ogłoszeniu. Morderca spokojnie wysłuchał tej decyzji i przyjął do wiadomości. Z sali sądowej zaprowadzono go do budapesztańskiego więzienia zbiorowego. W tej ostatniej wędrówce po mieście towarzyszył mu ksiądz — Franciszkanin, który go wyspowiadał i zaopatrzony świętemi sakramentami, Tichy prosił duchownego o przekazanie

ostatnich pozdrowień rodzicom,

którym prosił o przebaczenie mu hańby, jaką ściągnął na rodzinę swym czynem. Sam pogodził się z losem, przyznając, że nań zasłużył.

W więzieniu wzniesiono tymczasem szubienicę. Kiedy zbrodniarza wyprowadzono na podwórze więzienne pobladł na widok jej, jak trup i zaczął drżeć na całem ciele. W chwili nakładania stryczka na szyję wydał jakiś nieartykułowany okrzyk. W kwadrans później lekarz sądowy stwierdził śmierć.

—x:o:x—

Dziwna wizja jasnowidzącej.

Trup młodzieńca w lasku.

Odnosimy się naogół bardzo krytycznie dla jasnowidzów i jasnowidzących, a częste rozczarowania świadczą, iż nasza rezerwa w tej dziedzinie jest naogół całkowicie uzasadniona. Jeśli bowiem nawet takiemu cudotwórcy czy też takiej cudotwórczyni uda się dokonać wyjaśnienia tajemnicy zagadki —to po pewnym — dłuższym czy krótszym — czasie okaże się, że owi niezwykli ludzie zdobyli daną wiadomość tylko

drogą okrężną...

Z temi zastrzeżeniami podajemy historję, omawianą obecnie żywo przez prasę zagraniczną...

W mieście Klagenfurt zniknął przed dwoma tygodniami bez śladu pomocnik handlowy, Franciszek Logar... Opuścił on dom swych rodziców, zamożnych mieszczan — w środę, 19 lutego b. roku. Liczył on lat 17 i był chłopcem bardzo

nerwowym i nieopanowanym...

W ostatnich miesiącach stosunki między nim a rodzicami były bardzo naprężone.. Oto chłopak bardzo przystojny, wbił sobie w głowę, że zostanie artystą filmowym i chciał w tym kierunku wywrzeć presję na rodziców, aby pozwolili mu zrezygnować z drogi kupieckiej i kształcić się w szkole filmowej w Wiedniu lub Berlinie.. Państwo Logarowe absolutnie nie chcieli się na to zgodzić, pragnąc, aby jedyny ich i ukochany syn szedł normalną drogą solidnego obywatela i nie puszczał się na bystre i niepewne fale problematycznej zresztą karjery artystycznej....

Po zniknięciu syna popadli Logarowie

w najczarniejszą rozpacz.

Zwrócili się wówczas do jasnowidzącej Karoliny Offner, która popadłszy w trans oświadczyła, iż widzi Franciszka leżącego w lasku znajdującym się wpobliżu Klagenfurtu... Chłopak spoczywa na ziemi a z czoła sączy się krew... Obok niego czerni się browning...

Logarowie rozpoczęli poszukiwanie, które niebawem doprowadziły do rezultatu, stwierdzającego, iż syn ich rzeczywiście pozbawił się życia w owym lasku.

W jakiż sposób wyjaśnić owe widzenie jasnowidzącej? Trudno na to odpowiedzieć... Nasze uwagi, zawarte na początku tego artykułu, tłumaczą nasze stanowisko w tej sprawie...

—x:o:x—

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

H. M. STEPHENSON. POWIEŚĆ.

Czara życia

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej. Przedruk wzbroniony. 47

Streszczenie początku:

...y komandor Winsley, popełnił ...ety w towarzystwie Zdemaskowanego służącego Wintera, stojącego ...komunisty Gardsteina, został zmu... ...oddania się na usługi partji komuni... Wraz z garstką zdecydowanych na ...wykolejeńców porwał z portu łódź ...przy pomocy której miano pod ...rem Gardsteina na pełnem morzu ...okręt pasażerski „Collosante". ...oświadczeniu komandora Ruperta ...ało się statek „Collossanta" spot... ...rymać.

...owaniu statku i przeniesieniu skar... ...łódź podwodną, statek „Collosante" ...wraz z tysiącem pasażerów ku prze... ...mandora.

...e skarby przeniesiono na łódź pod... ...ra ruszyła zpowrotem ku brzegom ...e w ukrytem miejscu czekał samo...

...ostatniej chwili Gardstein i Müller poto... ...swych towarzyszy rabunku. Ko... ...udało się niespostrzeżenie dopły... ...brzegu. Müller i Gardstein nie wie... ...na składanej łodzi wylądowali wraz ...ukradzionemi skarbami.

...Müller odpłynął aby zatopić łódź, ko... ...nie omal nie uśmiercił z zasadzki Gard... ...przebrał się w ubranie Müllera i uzbroił ...wer. Sterroryzowawszy powracającego ...żądał od niego wskazania mu ukry...

• • •

— Powiem, jeżeli przyrzekniesz, że mnie nie zabijesz i rzucisz w morze rewolwer.

— Powiesz mi odrazu! — lufa podniosła się po raz drugi.

— Nie powiem.

— Jesteś uparty djabe! — rzekł Rupert tonem podziwu.

Ten ton obudził w Niemcu nadzieję. Ni było co błagać tchórzliwie o litość takiego człowieka, jak komandor Winsley. Można go było zjednać tylko junakierją. W każdym razie nie zawadzi to spróbować.

— Więc pan komandor przypłynął do brzegu — zauważył uprzejmie. — Obawiałem się tego. Brady miał pana na mostku zastrzelić, ale pan skórę uratował, zeszedłszy na pokład między załogę. Co się z tamtymi stało?

Niemiec roześmiał się. Nie powinien był tego uczynić, zdradził się ze swoją sztuczną brawurą.

Na czole Ruperta zarysowała się głęboka brózda.

— Tylko dwaj umarli jak ludzie: reszta — jak szczury — jak ty umrzesz, jeżeli mi nie powiesz, gdzie jest garaż.

— Zaprowadzę cię, jeżeli obydwa rewolwery rzucisz. Na farmie są ubrania — do przebrania.

Rupert podniósł rewolwer.

— Gadaj, gdzie jest garaż.

Müller zarechotał.

— Twoje życie jest w moich rękach, tak samo, jak moje w twoich. Jeżeli ci nie powiem, gdzie garaż, nie uda ci się uciec. Wiem, co Herr Commandor myśli. Że taki głupi będę i powiem, gdzie garaż jest, a potem mnie zastrzeli.

Rupert ani na chwilę nie wziął pod uwagę zaofiarowanych warunków. Rzucić broń i zaufać dobrej wierze zdradzieckiego, mściwego i niezwykle silnego Niemca byłoby szaleństwem.

Cofnął się o dwa kroki wtył i wycelował lufę wprost w serce Müllera. Furję miał w głosie, w oczach — śmierć.

— Zaprowadzisz mnie do tego garażu!?

— Nie!

— W takim razie nie masz poco żyć.

Nie było co czekać. Niemiec miał stalowe nerwy i był zdecydowany ustąpić albo warunkowo, albo wcale. Trząsł się z zimna i może ze strachu, ale groźba odbijała się o jego uszy bez skutku. Wystarczyło spojrzeć na jego uporczywie zacięte, wyzywające usta, aby zrozumieć, że nie ustąpi. Mały, automatyczny rewolwer strzela tak cicho, iż nie chce się wierzyć, aby śmierć mogła być tak dyskretna. Ogromny Niemiec chybnął się ku przodowi i przyciskając rękę do serca, upadł na kolana i na twarz, przetoczył się na plecy i wykonawszy kilka ruchów, jak przy układaniu się do snu, znieruchomiał. Rupert nie miał racji. Müller nie umarł jak szczur.

ROZDZIAŁ XXII.

Zemsta, jak wiele innych rozkoszy, jest słodsza w postanowieniu niż w wykonaniu. Rupert wrócił do ciała Gardsteina z uczuciem zniechęcenia. Komunista umierał. Przerwy między rzężącemi wdechami i wydechami stawały się coraz dłuższe twarz zapadała się, nos dominował... W rysach malowało się cierpienie, chociaż konał nieprzytomnie.

Nieprzytomnie? Może tylko na oko. Któż mógł powiedzieć, jakie były jego przedśmiertne rojenia? Jeżeli jeszcze czuł ból, to szkoda go było dobijać. Och, przywrócić go do życia na pięć minut. Powiedzieć mu, że jednak nie on przechytrzył los i pożegnać go z szyderstwem! Bo czyż to było sprawiedliwie, żeby mózg, z którego się wylęgło tyle potwornych zbrodni, miał zgasnąć bez czucia, nie doświadczywszy ani strachu śmierci, ani upokorzenia z powodu klęski?

Komandor, którego zmysły uległy chwilowo paraliżującemu oszołomieniu, myślały jasno, oderwanie, spokojnie, tak jakby to chodziło nie o niego, a o innego człowieka. Nurkowiec został zatopiony; składana łódź — także. Napewno o świcie straż nadbrzeżna znajdzie skarby i dwa trupy. Z tego wyprowadzi prosty wniosek, że bandytów było trzech i że ten trzeci zamordował dwóch i uciekł.

Przypomniał sobie błyskawicznie opłakaną metodę Brady'ego nadawania zabójstwom pozorów samobójstwa i obejrzał uważnie głowę Gardsteina. Rana nie była duża. Kamień musiał trafić w czaszkę ostrym końcem. Rupert owinął lufę rewolweru chustką do nosa Müllera i ukląknąwszy obok konającego, wsunął mu ją ostrożnie w usta, celując w ranę za uchem.

Strzał był nadzwyczaj celny. Rzężenie ustało momentalnie, a mała ranka przybrała rozmiar dłoni. Pocisk wyszarpnął paskudnie wielki ochłap ciała. Rupertowi zrobiło się mdło, ale tylko na chwilę. Zaraz wstał i spakował swoją bieliznę w mokry tłomoczek, żeby policja nie zorjentowała się, że na wybrzeżu był jeszcze ktoś trzeci. Może Brady miał rację, że można się przyzwyczaić nawet do zabijania. Rupert stał na plaży, sam z dwoma trupami, skarbami, nocą i morzem.

Przyszła na niego wielka trwoga, ale się pod nią nie załamał. Tyle razy był w beznadziejnych sytuacjach i zawsze wyszedł z nich cało. Chociaż strach ściskał go za serce lodowatemi palcami, mógł myśleć przytomnie, nie tracąc głowy. Jest to właściwość ludzi jego typu. Nie wiedział, czego więcej się lękał życia czy śmierci. Miał się zdecydować na wybór o świcie. W razie wybrania śmierci pozostawało tylko sięgnąć do kieszeni po rewolwer. W przeciwnym razie musiałby zaopatrzyć się w pieniądze.

Zrewidował ubranie Gardsteina i zabrał mu portfel z pieniędzmi i papierami i pęk kluczy. Te mogły się przydać. Złoty zegarek i papierośnicę zostawił. Zostawił również maleńki flakonik, wypełniony bezbarwnym płynem. Następnie położył rewolwer obok głowy, w taki sposób, jakby upuściła samobójcza ręka. Z sobą zabrał nabity rewolwer Müllera i poszedł do walizek, obok których leżał drugi trup.

Prędko dobrał klucz do pierwszej i wysypał stos pereł, rubinów, szmaragdów, szafirów, brylantów i banknotów. Te ostatnie wrzucił zpowrotem do walizki. Odwrócił się, by otworzyć drugą i zirytowany widokiem ciała Müllera, pochwycił je pod pachy, odciągnął kilka kroków dalej i posadził pod skałą. Poczem wrócił do swojej roboty.

Wysypał zawartość drugiej walizki i wybrał z niej gotówkę. To samo uczynił z trzecią. Pierwsza była już do połowy wypełniona banknotami. Dobieranie kluczy było uciążliwe, bo każda walizka miała inne zamknięcie. A tu czas upływał. Rupert zamknął jedną, wziął ją w rękę i znieruchomiał w zamyśleniu.

Gardstein wybrał sobie do lądowania tę część wybrzeża. Był sam z Müllerem, a walizy były ciężkie. Z tego wynikało, że do garażu musiało być niedaleko. Ścieżka, wijąca się wśród skał, była bardzo stroma, tak, że silny mężczyzna mógł wedrzeć się na nią, dźwigając najwyżej jedną walizę. A więc miano je przenieść za trzema nawrotami.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezes izby grodzkiej skarbowej w Warszawie wystosował do urzędów skarbowych w Warszawie pismo, w którem zaznacza że w myśl okólnika ministerstwa skarbu. Tow. elektryczności w Warszawie zezwolono na obliczanie i pobór podatku od elektryczności w ten sposób by podatek ten był wliczany w każdomiesięcznie pobierana cenę za kilowatgodzinę światła. Kwota podatku nie będzie wyodrębniona w rachunku, lecz będzie się mieściła w odpowiednio podwyższonej cenie za energję elektryczną. Do czasu uchwalenia przez magistrat m. st. Warszawy wysokości dodatku komunalnego od podatku od energji elektrycznej dodatek ten w sumie brutto ma być zarachowywany na rachunek budżet min. skarbu. Na pokrycie kosztów poboru podatku, sprzedawca prądu uprawniony jest do potrącania na swoją korzyść 2 proc., od pobranej sumy podatku.

* * *

W Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli Towarzystw polsko - czechosłowackich w Polsce. Zjazd uchwalił zorganizować stały komitet porozumiewawczy Towarzystw polsko - czechosłowackich który będzie koordynował działalność wszystkich stowarzyszeń, mających na celu zbliżenie z Czechosłowacją, jak również i pogłębienie stosunków z bratniemi organizacjami na terenie Czechosłowacji.

*

Dzisiejsza ulica Wierzbowa w Warszawie nazywała się niegdyś inaczej. W aktach starej Warszawy są zapisy, z których wynika, że Stefan Wierzbowski, referendarz koronny, został biskupem poznańskim i w 1665 r. nabył od Kazimierza Kowalkowskiego, sekretarza królewskiego, grunt na przedmieściu Warszawy, Krakowskiem zwanem, wybudował pałac (dziś Potockich), a za pałacem przeprowadził ulicę Wierzbowską. Ulica później przezwana była Wierzbową. W skrzydle pałacu Bruehlowskiego na rogu ulicy Wierzbowej była wmurowana i zasłonięta tynkiem tablica z szarego marmuru z napisem: „ul. Wierzbowska". Zmiana nazwy ulicy Wierzbowskiej, spowodowana przez zaborców, miała na celu usunięcie wszelkich śladów narodowych. Obecnie w radzie miejskiej powstał projekt zwrócenia się do magistratu z wnioskiem w celu przywrócenia właściwej historycznej nazwy ulicy.

* * *

Ogólny kryzys dotknął organizacje dobroczynne, które działały na terenie Warszawy dzięki ofiarności publicznej. Ofiarność ta spadła do minimum. Subwencje miejskie uległy redukcji, dotacje państwowe prawie zlikwidowano, wobec czego wiele organizacji społecznych jest w stanie likwidacji. Wydział opieki społecznej liczy się z możliwością likwidacji wielu instytucyj dobroczynnych.

* * *

Zaczął się montaż maszyn do filtrów szybkobieżnych. Wszystkie części maszyn wraz z aparaturą są już sprowadzone do Warszawy. Są one pochodzenia krajowego, z wyjątkiem niektórych aparatów, patentowanych w Ameryce i tam tylko wykonywanych. Komplet maszyn składać się będzie z 13 motorów elektrycznych i z 13 pomp.

Co robić...

Posterunkowi z uniwersyteckiem wykształceniem.

Z Sosnowca donoszą:

Kryzys, który dotyka wszystkie dziedziny życia gospodarczego stwarza coraz większe trudności w znalezieniu jakiejkolwiek pracy nietylko robotnikom, lecz w takim samym stopniu pracownikom umysłowym. Nic też dziwnego, że ludzie nawet z wyższem wykształceniem imają się jakiejkolwiek pracy, byle tylko zarobić na kawałek chleba.

Dowodem tego jest fakt, że w szkole policyjnej na Piaskach pod Sosnowcem, gdzie przed kilku tygodniami rozpoczął się nowy kurs dla posterunkowych znajduje się kilku słuchaczy z uniwersyteckiem wykształceniem, a kilkunastu z maturą. Skorzystali oni z przeprowadzonego przed dwoma miesiącami werbunku i dziś zadowoleni są, że mają choć takie stanowiska...

KRATECZKI.

Niepolityczna bójka

i polityczne argumenty.

Nigdy jeszcze dotychczas nie byłem posłem ani politykiem. Bóg strzegł. W młodzieńczych latach należałem wprawdzie do stronnictw politycznych, z biegiem lat jednak człowiek nabiera rozumu i zaczyna się zajmować rzeczami bardziej rozsądnemi. Polityka posiada dla mnie o tyle jeszcze tylko pewne znaczenie o ile dotyczy „politycznej wódki", „politycznych argumentów" i t. zw. polityki pokojowej, która, jak wiadomo polega na wmówieniu żonie o 5-ej rano, że jest godzina 11-a wieczorem.

Zdaję sobie wprawdzie dokładnie sprawę z faktu, że polityka jest obecnie modna, że należy w cukierni rozmawiać o konflikcie na Dalekim Wschodzie, na ulicy o śmierci Brianda, w restauracji o zatargach francusko-niemieckich a u szewca o reparacjach, jednakże sam tych tematów, przyznaję to z całą otwartością nie lubię.

Polityka międzynarodowa ogranicza się dla mnie do francuskich konjaków, angielskiej whisky, belgijskiego browninga, niemieckich maszyn, szwajcarskich serów, holenderskiego likieru, austrjackiego gadania i tureckich świętych. O Chińczykach wiem z literatury, że „trzymają się mocno". O Japonji, że jedzą ryż, a o konflikcie chińsko-japońskim, że niedługo cały świat pójdzie za ich przykładem.

W sprawie polityki wewnetrznej opinje moje i żądania są całkiem jasne i konkretne: podwyższenia wszystkich pensyj urzędniczych i robotniczych o 500 proc., wypłacania przez Kasę Chorych zapomóg zdrowotnych, t. zn., że każdy ubezpieczony w Kasie otrzymywać będzie stałą pensję za niechorowanie, przyznania każdemu pracownikowi umysłowemu i fizycznemu 2 tygodniowego urlopu co miesiąc i t. d.

Wolę przestać, gdyż dysputa polityczna może doprowadzić do smutnych rezultatów w rodzaju poniższego.

POLITYCZNE KRZESŁO.

Marjan Nitka zam. przy ul. Niecałej 6, zaprosił wieczorem dn. 12 stycznia rb. na wódkę swego sąsiada Jana Karackiego.

Sąsiedzi zamiast mówić o rozmaitych głupstwach, jak np. o kobietach i pogodzie mówili o polityce. Jeden twierdził tak, drugi inaczej, jeden był za rządem, drugi przeciwko, słowem w rezultacie temperamenty polityczne rozgorzały i Nitka wyrznął krzesłem Karackiego, sądząc, że ten argument dosadnie przekona sąsiada o mylności jego poglądów.

Krzyk uderzonego Karackiego zwabił policję, która spisała odpowiedni protokół, w rezultacie którego Sąd Grodzki skazał Marjana Nitkę na 4 dni aresztu.

Oto skutki, gdy polityka wisi na nitce.

Jerzy Krzecki.

Ślusarz zastrzelił przyjaciółkę

i sam odebrał sobie życie.

Ze Stanisławowa donoszą:

Wczoraj o godz. 10-tej wstrząsnęła Stanisławowem wiadomość o krwawej tragedji miłosnej przy ul. Okrężnej 37. Mieszkała tam Aniela Gabrjelowa, żona robotnika kolejowego z Jamnicy, która rozeszła się z mężem i pozostawała w stosunkach z Franciszkiem Mugenknabenem, ślusarzem kolejowym.

Mąż jej nie chciał zgodzić się na rozwód, skutkiem czego oboje kochankowie powzięli plan pozbawienia się życia. Magenknaben celnym wystrzałem z rewolweru zabił Gabrjelową, a następnie sam odebrał sobie życie. Znaleziono ich bez życia.

Obłąkana dziewczyna w klatce.

Potworny ojciec odpowie za to przed sądem.

Z Grudziądza donoszą:

Przed kilku tygodniami w Linarczyku pod Grudziądzem zaginęła bez śladu 21-letnia córka małorolnego gospodarza Emila Schmidta; zniknięcie dziewczyny, która cierpiała na umyśle, komentowano rozmaicie. Sprawą zajęła się policja; dochodzenia jednak nie dały narazie żadnego

pozytywnego wyniku.

Stary Schmidt, który miał w gminie dobrą opinję, tak że odnośnie jego osoby nie było żadnego podejrzenia, twierdził, że zaginięcie córki jest dla niego zagadką.

Zdawało się już więc, że tajemnica zaginięcia Schmidtówny nie zostanie wyjaśniona. Aż oto drogą poufnego wywiadu policja wpadła na trop rzekomo zaginionej. Idąc śladem otrzymanych wskazówek, policja przeszukała stodołę Schmidta, gdzie ku zdumieniu obecnych znaleziono Schmidtównę w ukrytem miejscu uwięzioną w klatce. Obłąkana dziewczyna, ubrana w nędzne łachmany, brudna, wycieńczona i skostniała od zimna, wydawała na widok zbliżających się

nieludzkie głosy.

Chorą natychmiast uwolniono i zaopiekowano się. Przeciw okrutnemu ojcu — on to swą córkę uwięził w klatce — wszczęto dochodzenia sądowe.

Zgierzanin skazany na 12 lat więz[ienia]

Dwa strzały przed młynem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Sprawa zastrzelenia śp. Franciszka Loskego, młynarza w Zofinie, pow. bydgoskiego, przez Stanisława Brodzicza, została zakończona przed trybunałem karnym tutejszego sądu okręgowego.

Na ławie oskarżonych zasiadł

64-letni Stanisław Brodzicz, ur. w Zgierzu, pow. łódzkiego,

właściciel 144-morgowego gospodarstwa, zamieszkały w Zofinie oraz jego 18-letni syn Feliks Brodzicz.

Akt oskarżenia zarzucał Stanisławowi Brodziczowi że dn. 14 lipca 1931 r. umyślnie i z zastanowieniem po uprzednich groźbach zabił śp. Franciszka Loskego oddając doń z bliskiej odległości 2 strzały z fuzji oraz że w tymże czasie usiłował zabić Martę Loskową raniąc ją z fuzji w prawe udo.

Feliksa Brodzicza zaś o to, że wspólnie działając z ojcem, uderzył uciekającego śp. Loskego kijem po głowie.

Osk. Stanisław Brodzicz przystąpił do spółki z właścicielem młyna w Zofinie Fr. Loskem. Wkrótce jednak wynikły między nimi spory na tle majątkowem, które rozstrzygnął sąd, wydając orzeczenie, że tak Brodzicz jak i Loske mieli prawo wstępu do młyna.

Dnia 14 lipca ub. roku St. Brodzicz dowiedział się że Loske zamierza uruchomić na własną rękę młyn. Aby więc przeszkodzić temu wysłał swego syna Feliksa, polecając wykręcić przy motorze logar. Gdy Feliks był zajęty tą czynnością i rozkręcał łożysko nadszedł Fr. Loske wraz ze świadkiem Janem Szlachciakiem i Alojzym Witkowskim i Feliksa z młyna wypchnęli.

Wypędzony Feliks wypadł, odgrażając się słowami: „tu będą trupy", a będąc już wpobliżu domu,

krzyczał: „ojciec strzelać"...

Zaraz potem St. Brodzicz wypadł z domu z dubeltówką w ręku mając przy sobie Feliksa i drugiego jeszcze syna i gdy nadchodzący akurat z młyna w towarzystwie swej żony i wymienionych wyżej świadków Loske zbliżył się do Brodzicza na odległość 3—4 metrów, Brodzicz oddał do niego z pr[...] z dubeltówki. Następnie [...]skego w obawie o męża po[...]mu i wzięła pod rękę. Zasła[...] następnym strzałem Brodzicz [...]cił ich przed sobą, poczem [...] „czekaj ja ci jeszcze raz [...]dał z tyłu drug. strzał, któr[...]skowa w udo.

Gdy mimo zadanych ran [...] prowadziła męża dalej ku d[...] biegł za nimi Feliks Brodzic[...]nym w ręku kijem dębowym [...]skemu silne uderzenie w gło[...] szedł jeszcze kilka kroków [...] padł na podwórzu i skonał.

Świadkowie stwierdzili, [...]sław Brodzicz odgrażał się [...]nie, że zastrzeli Loskego [...] jego przyjaciół. Śp. Loske w[...]znań świadków, był człowie[...]kojnym i łagodnego charakte[...]

Przesłuchany w charakterze [...]go dr. Gaszyński stwierdził, [...]ną śmierci było poszarpanie [...]wnętrznych śrutem tak [...] ratunku nie mogło już być [...]

Odczytano następnie opinje [...] którzy badali w więzieniu [...]chiczny oskarżonego. Stanisła[...]dzicza. Według tej opinji [...] skutkiem

przebytej choroby wener[ycznej]

i nadużywaniu alkoholu stał [się kłó]tliwy, złośliwy i łatwo ulega[...] wówczas poczucie odpowiedz[ialności za] swe czyny może być nieco [...]

Po przeprowadzonej rozpr[awie za]brał głos oskarżyciel publ[iczny, wy]miając wskutek orzeczenia le[karzy kwa]lifikacje czynu Stanisława [...] oskarżając go o zabójstwo b[ez zastano]wienia i wniósł o wymierzen[ie mu] 12 lat ciężkiego więzienia. [...] Feliksa Brodzicza za pod[obną] zbrodnię o 6 lat więzienia.

Po dłuższem przemówieni[u obrony] sąd udał się na naradę, poc[zem ogłosił] wyrok skazujący Stanisława [Brodzicza] na 12 lat więzienia. Feliksa Br[odzicza na] 3 lata więzienia.

—x.o:x—

Rozpaczliwy czyn

zastępcy naczelnika więzien[ia]

Ze Lwowa donoszą:

Nad ranem zaalarmowano pogotowie ratunkowe faktem znalezienia w Parku Kilińskiego jakiegoś młodego mężczyzny w stanie nieprzytomnym, broczącego obficie krwią wskutek — jak się okazało — przecięcia

brzytwą żył u obu rąk.

Z dokumentów znalezionych przy desperacie stwierdzono, że jest nim 20-letni Robert Weiss, student praw, zamieszkały przy ul. Batorego 34. Z listu nadesłanego do policji wynika, że desperat popełnił samobójstwo z powodu niechęci do życia. Przed kilku laty starszy brat jego również popełnił samobójstwo przez skok z okna na podwórze i poniósł śmierć na miejscu. Także i wówczas samobójstwo to zostało popełnione z powodu niechęci do życia. Roberta Weissa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala powszechnego.

Drugi wypadek, to zamach samobójczy zastępcy naczelnika więzienia przy ul. Kazimierzowskiej, Kohlbergera, który w zamiarze samobójczym zażył większej dawki weronalu, poczem [...]bie żyły u obu rąk. W gr[...] przewieziono go do szpitala [...]berg, człowiek w starszym [wieku, od] dłuższego czasu

chorował na żołądek,

a ostatnie wypadki w więzieni[u, w związ]ku z tem wielokrotne prze[...] wprawiły go w stan silnego [...]wania, tak, że w przystępie [...]wowego targnął się na życie [...]wiadujemy, Kohlberg nie [...]nego z toczącemi się dochodz[eniami o na]dużycia w więzieniu.

ROBERT DIEUDONNE.

SKRUCHA.

Wracając do siebie po pogrzebie swego męża Mariette Marrin prosiła krewnych i najbliższych przyjaciół by pozostawili ją samą.

Chciała zamknąć się w sobie, oddać się całkowicie swemu bólowi, płakać bez świadków...

Po dziesięciu latach szczęśliwego pożycia z Rogerem zdradziecka śmierć zabrała jej męża. Ni stąd ni zowąd przyszła grypa, wślad za nią obustronne zapalenie płuc... Serce nie dopisało i Roger skonał nagle z dłonią w dłoni Mariette.

Przerażona, puściła bezwładną rękę męża i chwyciwszy zwierciadło przyłożyła je do zsiniałych warg w nadziei, że pokryje się jeszcze lekką mgłą, co odwlekłoby zresztą katastrofę o kilka chwil zaledwie. Ale tafla zwierciadła pozostała bez zmiany. Mariette z okrzykiem rozpaczy zemdlała podczas gdy lusterko padając na posadzkę z brzękiem rozbiło się w drobne kawałki. Kiedy przyszła do przytomności toaleta nieboszczyka była już zrobiona. Mariette uklękła przy jego zwłokach i wpatrzona w twarz męża próbowała modlić się, daremnie szukając słów modlitwy. Wśród chaosu myśli tłoczących się w mózgu wyłoniło się nagle wspomnienie. Wypadek pojedyńczy, dawno w niepamięć puszczony przybrał niespodzianie kształt realny.

Tak jest. Była taka przelotna chwila w jej życiu kiedy Mariette sprzeniewierzyła się swemu mężowi...

Miłostka bez przyszłości... Spotkanie podczas wakacyj... Na brzegu morza... Więcej zaciekawienia niż porywu namiętności... Mąż daleko!... Samotność!...

Za powrotem do Paryża dwie schadzki przed wyjazdem wspólwinowajcy do Południowej Ameryki, parę listów poste-restante stamtąd... Ot i koniec idylli.

Później przyszedł żal. Nie tyle za kochankiem ile za... utraconym szacunkiem dla siebie. Analiza swego niewytłumaczonego niczem kroku... Wszak nie należała do rzędu tych nerwowych i wrażliwych kobiet, które księżycowa noc lenna rozmarza i wytrąca z równowagi do tego stopnia, że padają bezbronne w objęcia pierwszego lepszego.

Gdyby mąż Mariette dowiedział się był o zdradzie żony nie mógłaby usprawiedliwić się szałem niezwalczonej miłości przed nim.

Przez pierwsze miesiące żyła w ustawicznej trwodze, by jakiś anonim nikczemny nie wzbudził podejrzeń Rogera, wywołując badawcze spojrzenia i zapytania, z jego strony których, przy swej prawej [...] naturze nie umiałaby być bile c[...]m.

Ale miesiące i lata płynęły w niezmąconej harmonji małżeńskiej. Roger był wciąż jeszcze zakochany w swej żonie i pewien jej. Spokój zstąpił do serca Mariette, a z czasem wspomnienie grzechu wraz z wspólwinowajcą zatarło się w jej pamięci, by wrócić teraz właśnie, gdy czuwając przy zwłokach męża wpatrywała się w jego twarz o wyrazie obojętnym; twarz, której prawy kącik górnej wargi, uniesiony wyżej nieco odkrywał zęby w szyderczym rzekłbyś uśmiechu.

Myśl jak błyskawica przeszyła mózg Mariette.

Może ludzie po śmierci dowiadują się o wszystkiem, czego nie wiedzieli za życia!!

I w przystępie ponownej skruchy, jakgdyby w nadziei że umarli mogą słyszeć pozostałych przy życiu Mariette złożywszy błagalnie ręce jęła prosić męża, szeptem cichym... z kornie pochyloną głową... o przebaczenie winy.

Przez całe dwa dni poprzedzające uroczystość pogrzebową, podczas eksportacji zwłok do kościoła, odprowadzania na miejsce wiecznego spoczynku myśl o swej zdradzie prześladowała Mariette nieustannie a wraz z nią twarz wspólwinowajcy przybierała kształty realne przesłaniając rysy męża spoczywającego już pod wiekiem ciężkiej trumny przykrytej czarnem, srebrem lamowanem suknem.

Może i tamten nie żyje! — pomyślała nagle. Ach! Czyżby obaj mężczyźni tak bliscy jej znikli z tego świata!

Nie! To być nie może! Prawowity mąż i kochanek po tamtej stronie Rubikonu, a ona tu na ziemi sama dręczona wyrzutami sumienia i tęsknotą!

Tęsknotą... za kim?... Za jednym i za drugim? Czy też za jednym lub za drugim?

Myśli zgmatwane mąciły jej umysł.

Gdyby tamten stanął nagle przed nią, czy zniosłaby jego obecność?

Jak w halucynacji wydało jej się że istotnie, tam wśród tłumu dojrzała jego sylwetkę... poprzez krepę błyszczącą brylantami łez... Oto zbliżał się do niej... Nie! To jeden ze znajomych śpieszył ze zdawkową kondolencją... Sprzeczne uczucia miotały sercem Mariette: uczucie ulgi... i ból zawodu...!

Uczucie ulgi! Tak!... Boże uchowaj, by wspólwinowajca jej wybryku, dowodzącego że była chwila w jej życiu, kiedy skrupuły nie istniały dla niej, zjawił się teraz przed nią...

Ból zawodu? Tak! Bo oto sama jak palec pozostała na ziemi mimo licznych krewnych i przyjaciół.

Nagły błysk przeczucia targnął jej sercem. Nie żyje! I tamten nie żyje z pewnością!

Opuściwszy cmentarz pod wieczór targana wyrzutami sumienia, Mariette wróciła według swego życzenia sama do domu.

Sypialnia i gabinet nieboszczyka były zamknięte na klucz. Nazajutrz sanitarjusze mieli dokonać dezynfekcji tych pokoi. Służba robiła prowizoryczny porządek wreszcie mieszkania zadeptanem przez życzliwych, którzy zgromadzili się dla oddania ostatniej posługi zmarłemu.

Marjette schroniła się przeto do małego saloniku, gdzie postanowiła przespać się na sofie po spożyciu lekkiego posiłku podanego tu na tacy. Każdy bowiem ruch zbędny, każdy krok nieledwie kosztował ją zbyt wiele. Czuła się znużona! Śmiertelnie znużona, bardziej moralnie może aniżeli fizycznie.

Rozległo się pukanie i weszła do buduarku pokojówka z koszykiem [...] listów, pocztówek depesz i [...]czornych.

— Jest sprawozdanie z [...] — oznajmiła cicho wychodząc [...]

Mariette rozłożyła gazetę [...] padły przedewszystkiem nie [...] stowierszową notatkę, gdzie [...] mieniała notorycznie znane [...] które biorąc udział w ceremonji [...] wej podpisały się na liście [...] nej, lecz na obok umieszczonej [...] ciowierszową wzmiankę tre[ści:]

Donoszą z Buenos-Aires o [...] dacza Maurycego Dorcier w [...] Wróciwszy przed paru tygodniami [...] giej wyprawy w Kordyljery [...] czerpała go doszczętnie. Dorcier [...] onego raj ducha". A więc umarł [...] nie z jej mężem! Co za traf! [...] mienny traf! Dwaj bliscy jej [...] Ach! Ciu żałowała! Każdego [...] są już na tamtym świecie [...] ją samą na ziemi!

Co za osobliwy zbieg [...] Zmiażdżona do reszty, ost[...] czerpana nerwowo, wstała [...] nym krokiem poszła do um[...] rzyła apteczkę domową, wy[...] pułkę ze strychniną i strzykawkę [...] kała by służba udała się na [...] nie zostawiwszy żadnego [...] igłę strzykawki w prawe udo [...] czosze.

Skonała nad ranem dopiero [po strasz]nych męczarniach. Jęki jej nie [...] kogo z uśpionych domowników.

[...]

R. Landeck[i]

Przygotowania [...]

Brak polsk[ich ...]

w berlińsk[im ...]

[...]kiewicz chce za[...]

Samoobrona z[...]

Nowe przepis[y]

na dwustu dr[ukach]

Mistrz świ[ata]

przybędz[ie ...]

Osada [...]

Faworytem te[...]

12 lat więz[illegible]
młynem.

SPORT

R. Landeck znów w ringu.

Przygotowania do mistrzostw Polski.

Przygotowania do mistrzostw Pol... Poznaniu znajdują się w pełnym ... P. O. Z. B. jako organizator zawo... w porozumieniu z odpowiedniem ...ikami podzielił funkcje następu... kierownik zawodów — prezes por. Łapiński. Sędziowie pp.: Mos... (Kraków) kpt. Janicki (Lwów), ...eck (Łódź), Kolasiński (Poznań), ...wski (Pomorze), Sadłowski (Ka...) i Zorzycki (Warszawa); mie... ...czas pp.: Serwatkiewicz. Matu... Lange i Suszczynski (Poznań) ... lekarze urzędować będą na zmia...: dr. Janiszewski, dr. Szulc, dr. ... oraz lekarz z poradni sport... ...ej. Delegatem wydziału sport. będzie p. Ermanowicz gospo...a... zawodów p K. Derda. Nad ... ...em całości czuwać ma p. Wen... Do komisji odwoławczej należeć pp. sędziowie nie rozstrzygający walki oraz jako przewodniczący ...anowicz. Ważenie zawodników ...e się w myśl regulaminu w pią... ...a 11 bm. (od 9 do 11) w poradni ...ej komitetu w. f. i p w., oraz po... w niedzielę o g. 11 i wieczorem o godz. 18 przed finałami. Bezpośrednio po ważeniu odbędzie się losowanie par. Przedboje rozpoczną się w piątek o godz. 19 ćwierćfinały w sobotę (12 bm) o godz. 20 półfinały w niedzielę (13 bm) o godz. 12, a finały — wieczorem tego samego dnia o godz. 19.

Dotychczasowe zgłoszenia zawodników są następujące: Kraków zapowiedział przyjazd w następującym składzie: Juszczyk, Chrostek, Kasiński, Korzenicki, Studnicki, Schaeffer (zatem bez półciężkiej i ciężkiej); Łódź: Leszczyński, Spodenkiewicz, Cyran, Klimczak, Pisarski, Seweryniak, Chmielewski, Wurm, Konarzewski, Stibbe; Pomorze: Kozłowski, Bianga, Wróblewski Hirsch, Wrosz, Wesper i Zachemski (bez ciężkiej); Wilno: Bagiński, Krecz, Łukmin, Matiukow, Pilnik, Wojtkiewicz, Zacieski i Konert. Poznań w składzie następującym: Misiorny, Polus, Forlański Struginski, Sipiński, Arski, Zieliński, Majchrzycki, Hoffman, Tomaszewski Kapitan sportowy POZB p. Suszczyński zajął się specjalnie przygotowaniem oraz dopilnowaniem wagi zawodników poznańskich.

—xox—

Brak polskiego sztandaru

w berlińskim „Sport Palast".

...dniach 14 — 20 marca odbędzie ... Berlinie turniej hokejowy o mistrzo... Europy.

...ział w mistrzostwach wezmą zespo... ...lji, Francji, Austrji, Czechosło... Szwecji, Szwajcarji i Niemiec. ...ki w Berlinie

nie będzie.

...zupełnie zrozumiałe. Gracze powra... 9 marca z dwumiesięcznej podróży ...eryce nie mogą wyjechać już 14 na ciężkie całotygodniowe boje. ...H. L. zbiera smutne plony swego ...nego postępowania. Olbrzymie ...e olimpijskie nie przyniosło żad... (nawet względnych) sukcesów, a ...nie pozbawiło zespół polski moż... ...iegania się o tytuł mistrza Euro... ...wiele bardziej odpowiedniem dla ...arzystwie.

...udzimy się ani przez chwilę, że ...rmy w turnieju berlińskim pier... ...ejsce Ale przez wycofanie się z nie ...liśmy wielką i doskonałą okazję ...monstrowania swej klasy, umiejętności i sportowego ducha. Straciliśmy możność pokazania Berlinowi

dobrego polskiego hokeju.

Tam trzeba było robić propagandę, zamiast olśniewać Polonję rozgłosem... porażek!

I jeszcze jedna rzecz: pisma niemieckie sądzą, że abstynencja Polski w Berlinie wynika ze względów „wyższej polityki". Ponieważ Niemcy nie byli w Krynicy, więc Polacy nie jadą do Berlina...

Potępialiśmy anektowanie przez politykę terenu sportowego wówczas, kiedy Niemcy z powodu zatargu o Volksbund zerwali przejściowo stosunki sportowe z Polską, potępiamy ją tem ostrzej na własnem podwórku.

Nikt u nas o zemście nie myślał. Trzeba przyznać się do jednego powodu nieobecności polskiego sztandaru w berlińskim Sportpalast: mamy spuchniętych i przygnębionych graczy.

Dobrze byłoby, żeby P. Z. H. L. wydał na użytek krajowy i zewnętrzny odpowiedni komunikat w tej sprawie.

—x:o:x—

...kiewicz chce zawiesić... Kusocińskiego.

Samoobrona znakomitego biegacza.

...ony w prawach zawodnika Sta... Petkiewicz znajduje się w prze... wydania decyzji przez PZLA. Jak ...o, wisi nad nim

groźba zawodowstwa.

...omity biegacz nie poddaje się je... ...rwo. Oskarżenie ma podobno źró... ...ysto osobistych animozjach, wy... na tle nieuregulowanych stosun... ...owych.

Ponieważ Petkiewicz jest zdania, że śledztwo i akt oskarżenia przeciwko niemu jest zestawiony zbyt formalistycznie, przeto zamierza wystąpić z identycznemi zarzutami i dokumentami przeciwko... Kusocińskiemu.

W ten sposób dyskwalifikacja Petkiewicza byłaby równoznaczna z zawieszeniem Kusocińskiego.

Nowe przepisy lekkoatletyczne

na dwustu drukowanych stronach.

...półkach księgarskich ukazało się ...nowe czwarte wydanie „Lekkiej ...i", zawierające kompletne, popra... i uzupełnione przepisy Polskiego ...w Lekkoatletycznego, Międzynaro... Federacji Lekkoatletycznej i Ko... Federacji Sportowej. ...ka ta, objętości 200 stron, obej... ...ut P. Z. L. A., statut międzyna..., regulamin lekkoatletyczny, regulamin sedziowski, regulamin okręgów i podokręgów, przepisy zawodów, opis sprzętu lekkoatletycznego, minima odznaki P. Z. L. A. i regulamin nagród przechodnich

na zawody o mistrzostwo Polski.

Zamówienia przyjmuje Polski Związek Lekkoatletyczny, Warszawa, Wiejska 11. Cena zł. 3. Dla członków P. Z. L. A. specjelne ulgi.

Mistrz świata Schaefer

przybędzie do Katowic.

...aktacje o przybyciu do Katowic ...nego mistrza świata i olimpjady ...j w Lake Placid w łyżwiarskiej figurowej, Karola Schaefera z ...ę, zostały pomyślnie zakończone. ...ol Schaefer przybywa do Katowic ...ej połowie marca. Przyjazd jego zbiegnie się razem z oficjalnem zakończeniem tegorocznego sezonu łyżwiarskiego na Śląsku.

Przyjazd trzykrotnego mistrza świata do Katowic w kołach sportowych nietylko Śląska, ale i Polski wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Osada Cambridge

Faworytem tegorocznych regat.

...nany pod Londynem tor regato... Henley zjechały już osady ósemko ...wersytetów Cambridge i Oxford, ...re rocznie rozgrywają od wielu lat ...ek

w drugiej połowie marca.

...roczny wyścig rozegrany zostanie 19 marca. Już obecnie na tor w ...zjechały obie osady w swoich ...ych składach. Treningi na torze ...o. Faworytem regat w roku bie... jest — podobnie jak w latach u...ch — osada Cambridge.

W dniu wczorajszym osada Cambridge zjechała cały tor w tempie regatowem. Osiągnięty wynik jest bardzo dobry i wynosi 20:03 sek. Wynik ten osiągnięty był w dobrych warunkach, jednak wydaje się, że osada Cambridge nie dała wszystkiego z siebie i może uzyskać czas jeszcze lepszy.

Osada Oxfordu również trenowała na torze w Henley, jednak nie zjechała dotychczas toru, to też porównawczego wyniku brak.

Zawody szermiercze

w Policyjnym Klubie Sportowym.

Zarząd Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi zorganizował zawody szermiercze przy udziale 7 zawodników. Wyniki następujące:

Floret: I miejsce post. Armanowski Stanisław, II miejsce post. Soduła Kazimierz, III miejsce st. przod. Tokarski Mieczysław, IV miejsce post. Wojtczak Piotr, V miejsce przod. Rozalski Józef, VI miejsce st. przod. Kartasiński Henryk, VII miejsce post. Szypowski Franciszek. Szabla: I miejsce przod. Rożalski Józef, II miejsce post. Wojtczak Piotr, III miejsce post. Soduła Kazimierz, IV miejsce post. Armanowski Stanisław, V miejsce st. przod. Tokarski Mieczysław, VI miejsce post. Szypowski Franciszek, VII miejsce st. przod. Kartasiński Henryk.

Sędziował p. Kuźnicki Roman.

Rozdanie nagród w postaci dyplomów pamiątkowych dokonał Pan podinspektor Brożyński w otoczeniu nadkomisarza Weyera Stanisława i oficerów P. P. obecnych w drugim dniu zawodów.

Sport w kilku słowach.

(—) W drugie święto Wielkiejnocy t. j. 28 b. m. odbędzie się doroczny bieg naprzełaj ŁKS-u na dystansie około 5 klm. o przechodnią statuetkę. Bieg ten odbędzie się po raz czwarty z rzędu, przyczem dwa razy (w r. 1929 i 1931) zwycięzcą był Petkiewicz, zaś jeden raz w r. 1930, Kusociński. W roku bieżącym, Petkiewicz, który w razie ewnt. zwycięstwa otrzymałby statuetkę na własność — wziąć udziału wskutek zawieszenia nie może, natomiast prawdopodobny jest udział Kusocińskiego. W każdym bądź razie w biegu tegorocznym ŁKS-u wezmą udział najlepsi długodystansowcy lokalni i znani zawodnicy zamiejscowi.

(—) Wydział gier i dyscypliny Ligi ustalił następujący terminarz dla rozpoczęcia się meczów ligowych: w marcu godz. 15.30; 3 kwietnia godz. 16, 10 kwietnia godz. 16,15, od 15—31 kwietnia godz. 16,30, od 1 do 20 maja godz. 17, od 21 maja do 1 czerwca godz. 17,30, od 1 czerwca do 1 sierpnia godz. 18, od 2 sierpnia do 20 sierpnia godz. 17,30, od 20 sierpnia do 1 września godz. 17, od 2 września do 15 — godz. 16,30, 18 września godz. 16,15, 25 września godz. 16, od 1—15 października godz. 15, od 16—25 października godz. 14,30, od października do 7 listopada godz. 14, 13 listopada godz. 13,30.

(—) Drużyna bokserska IKP wyjeżdża w tydzień po mistrzostwach Polski, t. j. 20 b. m. do Wilna w celu rozegrania z jego reprezentacją meczu pięściarskiego. Łodzianie do spotkania tego wystawiają następującą drużynę: Leszczyński, Spodenkiewicz, Zieliński, Banasiak, Garnczarek, Chmielewski, Stahl I i Konarzewski.

(—) Niektóre terminy meczów tenisowych o puhar Davisa zostały już ustalone, a mianowicie: Niemcy — Indje w Berlinie 6—9 maja, Italja — Egipt w dniach 7—9 maja, Czechosłowacja — Austrja 8—10 maja, Węgry — Finlandja, Szwajcarja — Belgja i Monaco — Norwegja grają od 7—9 maja, Polska — Holandja od 13—15 maja w Warszawie, Anglja — Rumunja od 13—15 maja w Kastbourne.

(—) W ostatnim dniu finałów turnieju tenisowego w Mentonie w grze podwójnej pań para Jędrzejowska — Adamoff została pokonana w półfinale przez parę Satterthwaite — Hewitt 4:6, 4:6. W finale wygrała para Mathieu — Rosenbert bijąc Satterthwait — Hewitt 6:4, 6:4. Finał panów wygrał Menzel bijąc Merlina 6:3, 0:5, 6:3, 6:4, finał pań wygrała Mathieu bijąc Valerio 6:2, 6:3, a finał gry podwójnej wygrała para Merlin — Iegay bijąc parę Aeschliman — Fischer 6:3, 7:5, 0:6, 8:6.

(—) Na zawodach bokserskich międzyklubowych Policyjnego Klubu Sportowego, w niedzielę w sali Geyera o godz. 11 odbędą się walki następujących par: W. musza: Kajtaniak (PKS) — Bieer II (Union), w. kog. Krzywański I (ŁKS) — Pawlak (Union), w. piórk. Layer (PKS) — Krzywański II (ŁKS), w. lekka Lurek (PKS) — Ostrowski (Geyer), Woźniakowski (G) — Kijewski (Zj), w. półśr. Rybczak (PKS) — Andrzejewski (ŁKS), Mann (U) — Jaranowski (ŁKS), Nawrocki (U) — Kustosik (ŁKS), Czyżykowski (IKP) — Lipiec (G), średnia Czerniak (PKS) — Szware (BK).

(—) Sądząc z formy i umiejętności pretendentów tegorocznych do tytułu mistrza Polski w boksie, najwięcej szans posiadają: w w. muszej Moczko i Misiorny, w wadze kog. wobec przejścia Forlańskiego do wagi piórkowej Kazimierski i Spodenkiewicz, w w. piórkowej Forlański, Rudzki, Cyran i Anders. W w. lekkiej Klimczak, Bireneweig i Sipiński, w w. półśr. Arski, Seweryniak, Pisarski i Studnicki. W wadze średniej Majchrzycki i Chmielewski, w w. półc. Wystrach, Wiśniewski i Wurm, w wadze ciężkiej zacięta walka rozegra się miedzy Stibbem, Wocką, Konarzewskim i Finnem.

Wyjazd ekspedycji bokserów łódzkich do Poznania, nastąpi w dniu dzisiejszym o godz. 9,20 rano pod kierunkiem p. Nowaka.

(—) W sali „Stnicholar Arena" w Nowym Jorku odbył się mecz bokserski, w którym walczył polski bokser wagi średniej Edward Ran z silnym i renomowanym przeciwnikiem amerykańskim Goldmanem. Mecz zakończył się błyskawicznem zwycięstwem Polaka, który w pierwszej rundzie pokonał swego przeciwnika przez k. o.

Radjo-kącik

RASZYN, piątek.

11.20 Kom. meteor, dla komunikacji lotniczej 11.45 Przegląd Prasy 11.58 Sygnał czasu 12.06 Program na dzień bieżący 12.10—13.10 Płyty 13.10 Urz. Komunikaty 13.15 Komunikat gospodarczy 13.35 Muzyka org. w wyk. Pattmana (płyty) 14.45 Płyty 15.15 Z życia Polsk. Zespołów Śpiew 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów (dział „Biologja") „Przyrodnicza definicja instynktu", wygł. prof. B. Dunikowski 16.10 Piosenki w wyk. St. Nowickiej (płyty) 16.20 Skrzynka pocztowa — korespondencje bież. omówi dr. M. Stępowski 16.40 Gitary hawajskie (płyty) 16.55 Angielski (Linguaphone) 17.10 „Socjalizm polski" — wygł. p. Wł. Malinowski 17.35—18.50 Koncert Reprez. Ork. P. P. m. st. Warsz. pod dyr. Al. Sielskiego 18.50 Rozmaitości 19.15 Przegląd prasy rolniczej. Tr. z Wilna 19,25 Program na dzień następny 19,30 Wiadomości sportowe 19,35 Piosenki M. Chevalier (płyty) 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy 20.00 Pogadanka muzyczna 20.15—22,40 Koncert symf. 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45 Komunikaty i następnie muzyka taneczna.

KATOWICE, piątek.

11.45 Przegląd Prasy 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież. 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.10 Komunikaty z Warszawy 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod. Woj. Śl. 15.05 Feljeton Cioci Heli dla dzieci 15.25 i 15.50 Odczyty z Warszawy 16.10 Maryna Juljuszowa Żuławska „Dalsze rady o pielęgnacji włosów" 16.30 Intermezzo muzyczne 16.55—18.50 Transmisje z Warszawy 18.50 Rozmaitości 19.05 Odcinek powieściowy 19,20 Prof. K. Simm. Czy przyroda jest oszczędna 19.40 Komunikaty sportowe 19.45—22,50 Transmisje z Warszawy 22.50 Program na dzień następny 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. fr. Korespondencje bież. słuchaczów zagran. omówi dyr. progr. K. K. St. Tymieniecki.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

12.00 Komunikaty. Płyty gramofonowe 14.00—15.00 Koncert z Berlina 15.40—16.00 Progr. dla młodzieży Fritz Lion: „Wycieczka w świat zwierzęcy" 16.30—17.330 Koncert Lipska 17,30—17,55 Prof. dr. Nadler: „Rody i krajobrazy niemieckie w literaturze nowoczesnej" 18.00—18.25 Hans Hirschstein: „Kartele w dobie kryzysu gospodarczego" 18.30—18.55 Prof. dr. Mersmann: „Formy muzyczne" 19,30—19.55 Aud. robotnicza „P. St. 3000" — słuchow. Wernera Brinka 20.00 Koncert wokalny z Wrocławia 21,10 Koncert prof. Karola Plascha Nast. komunikaty. Nast. do 0.30 muzyka taneczna.

Drużyna ligowa w Bydgoszczy

W. K. S. 22 pp. (Siedlce) Sokół (Bydgoszcz) 4:1.

Pierwsze od dłuższego czasu poważne zawody piłki nożnej w Bydgoszczy przyniosły całkowity sukces organizatorom. Zwycięstwo drużyny ligowej nastąpiło po wyrównanej grze, przyczem wynik 1:4 Sokół I może uważać za zaszczytny dla siebie.

Piłkarz Pazurek na ringu.

Jordan — Polonia.

W nadchodzącą niedzielę w sali teatru Nowości odbędzie się mecz bokserski Jordan — Polonja. Walczyć będą zawodnicy młodsi, przyczem sensację wzbudza start znanego piłkarza, Pazurka, jako boksera.

Mecz bokserski Warszawa — Hamburg odbędzie się 3 kwietnia.

Sprawa przyjazdu pięściarzy belgijskich na kwiecień do Polski zostanie rozstrzygnięta w przyszłym tygodniu.

ODCZYTY CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem sekcji odczytowej Oddziału Łódzkiego w niedzielę, dnia 13 marca o godz. 12 min. 30 w południe w sali Y. M. C. A., Piotrkowska 89, dr. Żurkowski wygłosi odczyt n. t. „O odporności".

Wstęp bezpłatny.

* * *

Staraniem sekcji odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 13 marca o godz. 12-ej w południe w Klubie Pracowników Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana, ul. Przędzalniana Nr. 68, dr. Mieczysław Kon wygłosi odczyt n. t. „Sport a zdrowie".

Wstęp bezpłatny.

WINSZUJEMY.

Jutro: Konstantego W.
Wschód słońca 6.01.
Zachód — 17.31.
Długość dnia 11,30.
Przybyło dnia 3,86
Tydzień 11.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. 32,50. Praga, wpłaty na Warszaw (za 100 złotych) 377,55—379,55. Wiedeń, złoty czeki — 79.47 — 79.94. bank, 79.30—79.90. Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.00. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.95—47.35 wpłaty na Warszawę 47-15—47.35, na Katowice 47.15—47.35, na Katowice 47.15—47.35. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.50—57.62, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.48—57.60

Londyn. New York 370.75. Paryż 94.50, Berlin 15.52 i pół, Montreal 412,50, Amsterdam 9.24 Szwajcarja 19.17 i pół, Kopenhaga 18.15, Praga 124.75, Ateny 290, Wiedeń 31, Warszawa 32,50.

Paryż. Londyn 94.06 i pół, Nowy Jork 25.45 i pół, Szwajcarja 492.25, Warszaw 286.

BAWEŁNA.

Nowy Jork Loco 7.05, marzec [illegible], kwiecień 6.96, maj 7.03, czerwiec 7,10, lipiec 7.19, sierpień 7.29, wrzesień 7.35, październik 7.42, listopad 7.49, grudzień 7.57, styczeń 7.64.

Liverpool. Loco 5.31, marzec 5.66, kwiecień 5.04, maj 5.03, czerwiec 5.02, lipiec 5.02 sierpień 5.03, wrzesień 5.04, październik 5.05 listopad 5.07, grudzień 5.10, styczeń 5.12, luty 5.14, marzec 5,16, kwiecień 5,20, maj 5.24.

Egipska. Loco 7.10, marzec 6.87, maj 6.98, lipiec 7.11, październik 7.30, listopad 7.39, grudzień 7.44, styczeń 7.49.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Zarówno dział premjówek, jak i innych papierów państwowych cechował nastrój słabszy; za wyjątkiem 4 proc. premjówki dolarowej, która zyskała 25 gr. na sztuce; kursy kształtowały się zniżkowo. 3 proc. Pożyczka Budowlana straciła 50 gr. na sztuce, 4 proc. Poż. Inwestycyjna zwykła — 2.50 zł. takaż seryjna 25 gr.; 6 proc. Pożyczka Dolarowa spadła o 1 proc., a 7 proc. Stabilizacyjna o 0.75 proc. Bez zmiany pozostały listy i obligacje banków państwowych.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale listów stołecznych panował nastrój cokolwiek mocniejszy. 7 proc. Listy Zast. Ziemskie podniosły się o 1 proc., 4 i pół proc. Listy Ziemskie pozostały bez zmiany; 5 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy zyskały 0.25 proc, a 8 proc. L. Z. m. Warszawy po pewnych wahaniach zakończyły kursem zaledwie o 0,02 proc. wyższym. Z papierów prowincjonalnych 8 proc. L. Z. m. Częstochowy były tańsze o 0,85 proc. 10 proc. L. Z. m. Radomia o 0,25 proc. a 8 proc. Listy Z. Tow. Kred m. Łodzi zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38—37.25 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96—94.50 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 99.75 Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48—48.25 48 Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 59,25—59 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58.75—61—59 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Listy Zast. Banku Gosp kraj. I em. 94.00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00 Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 42 Listy Zast. Tow Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 51 Listy Zast. Tow Kred. m. Warszawy 51 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 63—61,75—62,40 Poż. Konwers. m. Warsz. 1926 r. 38,50 Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 54 Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 60.25—60,75—60 Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 59,50

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Dział akcyjny cechowały obroty nader ograniczone; tranzakcje zawierano tylko w grupie bankowej — akcjami Banku Polskiego, które zdołały podnieść ostatnie notowania o 50 gr. Innemi papierami do oficjalnych obrotów nie doszło.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	87,50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Mam lat 26,
Teatr Kameralny Kłopoty Bourrachona.
Teatr Popularny: Jutro pogoda.
Apollo: Odkupienie, II Tajemnica dziewiczej puszczy,
Bajka — Na Zachodzie bez zmian.
Capitol: Ułani, ułani, chłopcy malowani,
Casino „Raj ukradziony"
Corso — „W tajemniczym wąwozie".
Czary: Noc zniszczenia.
Grand-Kino: Noc w raju,
Luna: Bomby na Monte Carlo,
Mimoza — Marokko.
„Momus" — Tego jeszcze nie było.
Odeon: W gabinecie lekarza.
Oświatowy — Dla dorosł. Miłość w przyrodzie; dla młodz. Zielona brygada.
Przedwiośnie Złodziej miłości.
Palace — Taka słodka dziewczyna jak Ty...
Record — „Na zachodzie bez zmian".
Rakieta: Igranie z miłością.
Resursa — „Trujący kwiat".
Splendid — Rok 1914.
Tęcza — Czar walca.
Wodewil: Dzika Orchideja,
Wesoła Buda — „Coś wisi w powietrzu".
Zacheta — Nasza jest noc.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z fasolką, ryż z jabłkami, dołki z konfiturami.

Zwycięska strzelczyni.



P. Stefanja Stawarzowa ze Związku Strzeleckiego w Przemyślu otrzymała na wieczność odznakę strzelecką 1-ej klasy. Jest to pierwszy wypadek nadania odznaki strzeleckiej na wieczność. Do uzyskania odznaki na wieczność wymagane jest jej 3-krotne zdobycie w określonych odstępach czasu. Pani Stawarzowa jest pierwszą z pośród wybitnych asów sportu strzeleckiego w Polsce, która warunek ten wypełniła, wyprzedzając w ten sposób wszystkich mężczyzn.

Albion mistrzem w muzyce chórowej.

WROGOWIE OPERY.

Dobry słuch Anglików.

Krytyka zagraniczna nieraz podnosi przeciw Anglji zarzut, że jest to kraj bez muzyki. Jest to w dużej mierze złudzenie wywołane podrzędnem stanowiskiem, jakie zajmuje tutaj w życiu rodzinnem opera — w porównaniu do stanowiska, jakie zajmowała w swoim czasie zagranicą. Weźmy przykład: We wszystkich metropoljach Europy znajduje się gmach opery w centrum miasta lub wpobliżu głównych arteryj komunikacyjnych. W Paryżu i w Wiedniu ma się wprost wrażenie, że dokoła opery

zbudowano całe miasto,

jakgdyby dokoła centrum, w którem zbiegają się wszystkie ulice. W Londynie rzecz ma się przeciwnie. Opera leży w ciemnej i niedostępnej części miasta przy targu warzywnym. Ten architektoniczny kontrast ma znaczenie symboliczne. We Francji i w Niemczech opera — nie mówiąc o Włoszech — była ogniskiem koncentrującem nietylko życie muzyczne, ale artystyczne wogóle — dzięki wydatnej pomocy finansowej państwa czy miasta — to w Anglji opera zawsze istniała tylko przez dość krótki i to międzynarodowy sezon, w pierwszych tygodniach lata, a przedstawienia jej są głównie pokazem najnowszych i przepięknych tualet różnych księżniczek i wicehrabin. Powodem jest pogarda Anglika — a to nietylko przeciętnego obywatela, lecz i fachowego muzyka — dla opery, uważanej ogólnie za śmieszną i nieustaloną formę zabawy, a w porównaniu do innych przejawów sztuki.

Gdzie jednak znaleźć prawdziwie angielską muzykalność? Odpowiedź brzmi: w muzyce chórowej! Nigdzie na świecie nie spotyka się tyle chórów tak znakomitej jakości. Na tem polu Anglja zajmuje stanowisko całkiem wyjątkowe.

Od dwustu lat Anglicy niewątpliwie nie wydali

żadnego artysty,

któregoby muzyczny świat nazwał genjalnym lecz nie było tak zawsze, a dwa stulecia w historji takiej sztuki jak muzyka, są zbyt krótkim odstępem czasu. Na tej podstawie twierdzić, że Anglja jest niemuzykalna, byłoby tak samo niesłuszne, jak obwiniać Włochy o brak zmysłu dla malarstwa, ponieważ nie wydały w ostatnich dwóch wiekach malarzy tak genjalnych jak bywało.

Dzieła starodawnych kompozytorów, nieznane poza granicami Anglji prawie nikomu z wyjątkiem muzykologów, w ojczyźnie swej nie są żadną osobliwością ani zabytkiem muzealnym. Słyszy się je często w koncertach, a codziennie w katedrze Westminsteru będącej główną kwaterą rzymsko-katolickiego Kościoła w Anglji (w odróżnieniu od angielskiego Westminster Abbey).

Upadek staroangielskiej szkoły kompozytorskiej, której tworem była przeważnie muzyka chórowa a cappalla, następuje równocześnie z upadkiem sztuki chórowej w całej Europie i z rozkwitem opery oraz podobnych form muzycznych. Rzec można, że chór do dnia dzisiejszego pozostał najlepszym środkiem ekspresji muzycznej w Anglji. Świadczą o tem choćby oratorja sir Edwarda Elgara oraz rozmaite dzieła na chór i orkiestrę Fredericka Deliusa.

Możnaby z tego słusznie wywnioskować, że w razie gdyby śpiew chórowy miał znów w przyszłości zadomowić w muzyce — co nie jest wcale wykluczone — Anglja powtórnie będzie

przodowała innym narodom

tak, jak w 15 i 16 wieku. Lecz jeśliby takie zjawisko nawet nie nastąpiło, to przecież istnieją dzieła Henry Purcella, które świadczą, że pojęcia „Muzyka" i „Anglja" w stosunku do siebie bynajmniej nie są przeciwstawnemi i, że nie istnieje żadne tajemnicze prawo natury, któreby właśnie Anglji zabraniało tworzenia wybitnych kompozycyj.

Wszyscy niemal Anglicy mają bardzo dobry słuch i zadziwiające poczucie rytmu. Ciekawem jest także spostrzeżenie, że rozwój muzyki angielskiej ma się zupełnie odwrotnie od rozwoju jej w Niemczech; rozkwit muzyki w Anglji kończy się tam, gdzie zaczyna się historja

muzyki niemieckiej.

Dziś, możnaby powiedzieć, sprawa ma się również odwrotnie. Niemcy wyczerpane są wiekową, bezustanną twórczością muzyczną i wyłania się możliwość, że Anglja, skrzepiona po swej dwustoletniej drzemce będzie znów produktywną; oznaki budzenia się jej są już coraz bardziej widoczne.

Zgon amerykańskiego króla marszów.



John Filip Souza, słynny amerykański kompozytor marszów zmarł przedwczoraj. Souza ogłuchł przed kilku laty.

Lilipucia mumja.

Sztuka kurczenia korpusu.

Najmniejsza mumja, jaka znajduje się w muzeum Mormonów w Salte Lake City. Mumja ta liczy wszystkiego 15 cm. długości i wyobraża zwłoki prastarego rodu Indjan peruwiańskich z okresu gdy istniało jeszcze przed odkryciem Ameryki, państwo indyjskie. Mumja ta, pomimo minimalnych wymiarów nie jest bynajmniej mumją noworodka, lecz dorosłego człowieka o wysokości 1 mtr. 50 cm. Starożytni Peruwiańczycy posiadali bowiem sztukę stopniowego kurczenia korpusu zmarłego, tak, iż z normalnej długości ciała tworzył się maleński, lilipuci trupek długości od 15 do 50 cm. najwyżej. Właśnie te obyczaje zaobserwowane w całym szeregu odkopanych w dawnych grobach mumji.

Jerozolima w białej szacie.

Niepowszedni dzień w tropikalnem mieście.

Pewnego pięknego, pogodnego poranku w końcu ub. miesiąca, gdy miasto święte królów Dawida i Salomona zbudziło się ze snu do nowego, codziennego życia, wydarł się z piersi setek i tysięcy mieszkańców, okrzyk zdziwienia...

— Co to jest?!

Całe miasto pokryte było

białą szatą śnieżną.

Najstarsi mieszkańcy urodzeni w Jerozolimie nie widzieli dotąd śniegu, a znali go tylko z opisów w gazetach i książkach. Widząc więc powłokę śnieżną, myśleli, iż ziemia i dachy domów pokryły się biblijną manną, inni sądzili, iż to cukier, lub sól. Nic więc dziwnego, iż śnieg był tego dnia dla Jerozolimy pierwszorzędnem zjawiskiem, zaprzątającem wszystkie umysły...

Pierwsza zorjentowała się w sytuacji dziatwa i rozpoczęła walki na śnieżki, w których wkrótce czynny udział wzięli dorośli a nawet starcy. Powstało

ogólne zamieszanie.

Policja angielska, chcąca zaprowadzić jakiś taki ład i porządek, musiała się chronić przed rozbawionymi i celnie bijącymi strzelcami. Korespondent pewnej gazety wiedeńskiej pisze, iż walka na śnieżki na ulicach jerozolimskich przypominała sceny zdobywania miasta przez wojska Tytusa, z tą tylko różnicą, iż nie lała się krew, nie rozlegały się przekleństwa walczących, lecz rozlegały się po całem mieście radosne i swawolne okrzyki i

wybuchy śmiechu.

Śnieg leżał przez cały dzień, a zimno dochodziło do 3 stopni poniżej zera. Znalazły się również liczne zabobonne jednostki, które przepowiadały nowe nieszczęścia, jakie spadną na miasto święte. A ponieważ był to dzień, poprzedzający szabat, więc żydzi powędrowali w licznych grupach pod mur płaczu, by błagać Jehowę

o odwrócenie plagi.

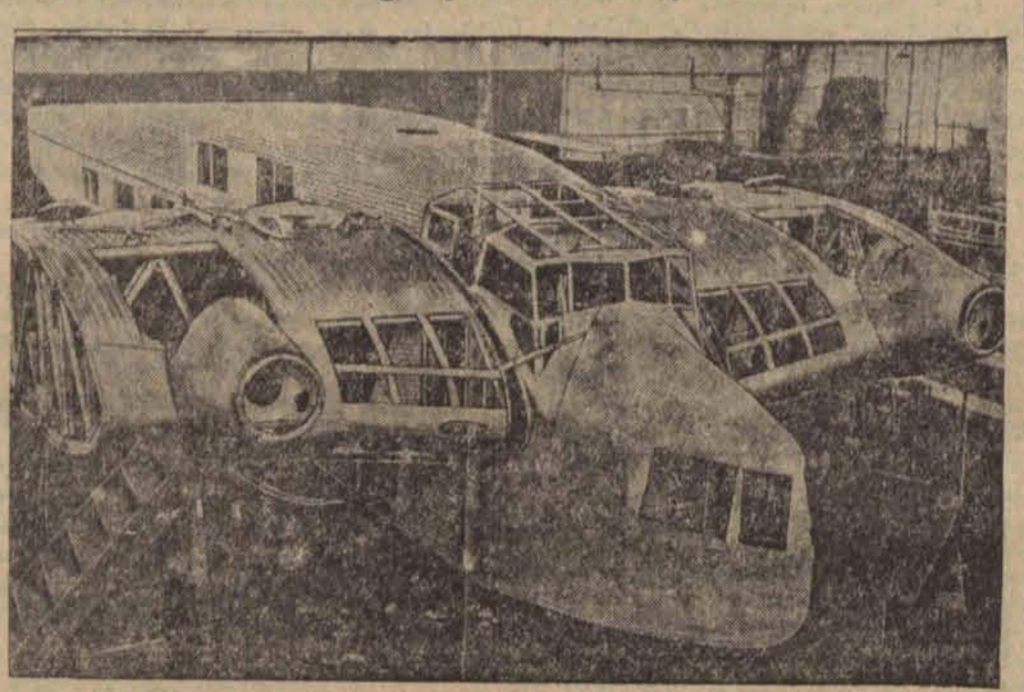
Tymczasem nazajutrz, nim rozpromieniało słońce, śnieg w przeciągu godziny stajał, zostawiając kałuże brudnej wody, które wkrótce wyschły, i Jerozolima przybrała swój codzienny wygląd miasta tropikalnego. Ogrody i sady zajaśniały tysiącem kwiecia i do południa nie pozostało najmniejszego śladu po mroźnym gościu z północy.

Echa zamachu na prezydenta Peru.



Luis Sanchez Cerro został raniony wystrzałem z rewolweru przez członka partji opozycyjnej.

Dobudowa piętra na „D 2000".



Nad kabiną olbrzymiego płatowca „D 2000" nadbudowano piętro, w którem może pomieścić się dalszych 30 pasażerów.

Bankiet nieustraszonych kobiet.

Przygody śmiałych geografek.

W Elliot-Hale Przyrodniczego Muzeum w Nowym Jorku odbył się niedawno niezwykły bankiet, w którym wzięło udział trzydzieści „nieustraszonych kobiet", trzydzieści członkiń Towarzystwa geografek amerykańskich. Wśród tych „kobiet nieustraszonych" była przedewszystkiem miss Annie Peck, licząca 81 lat, która jeszcze w roku 1903 postawiła swoją nóżkę na szczycie Hauscaralo w Peru, najwyższego punktu zachodniej hemisfery. Miss Peck przyjechała na bankiet geografek samolotem z południowej Ameryki, gdzie przebyła drogą powietrzną

32.000 kilometrów.

Glorja Hollister brała udział w ekspedycji Galapagona i spuściła się na głębokość 126 kilometrów pod powierzchnią morza. — Takiej głębi nie osiągnęła jeszcze żadna kobieta.

Kobiety-lotniczki reprezentowała Amelja Earhart. Była ona główną mówczynią bankietu wraz z Glorją Hollister i Elżbietą Dickey, badaczką dżungli południowej Ameryki. Pani Earhart jest pierwszą kobietą, która odbyła lot nad oceanem Atlantyckim.

Elżbieta Dickey opowiadała swoje przygody z Indjanami, skalpującymi jeńców w Ekwadorze, i na dowód swojej odwagi położyła na stole skrzynkę z oryginalnym okazem skalpelu.

Świąteczna szata Pragi.

Przed zlotem sokołów.

Miasto Praga już od dłuższego czasu przygotowuje się do Zlotu sokołów słowiańskich, jaki odbywać się będzie w pierwszych dniach lipca b. r. Czynione są różne zarządzenia w celu rychłego przewożenia gości różnemi środkami komunikacyjnemi. Już obecnie rezerwowane są mieszkania dla gości oraz przeprowadzono rozległą propagandę. W tych dniach gmina praska poleciła właścicielom 40 domów, aby jeszcze przed zlotem

upiększyli fasady swych domów.

Jeżeli tak się nie stanie, gmina praska ozdobi fasady na koszt właścicieli. Gremjum kupców praskich powołało do życia specjalny komitet, który zajmie się iluminacją miasta w czasie zlotu. Główne zabytki architektury oświetlone już były w czasie ostatniego Zlotu w roku 1926 i w czasie uroczystości dziesięciolecia niepodległości Czechosłowacji (1928). W roku bieżącym iluminowane mają być wszystkie znaczniejsze budowle i różne odcinki malownicze, tworzące skarb architektoniczny Pragi. Oświetlenie ulic będzie znacznie uzupełnione.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Tęcze na rączkach elegantek.

Piegowate królowe piękności.

Zupełnie nieoczekiwanie około roku 1830 damy paryskie posiadające... rude włosy i... piegi, zostały ogłoszone pięknościami pierwszej klasy. A jaki był tego powód? — Ponieważ gwiazda wielkiej opery, tancerka Cavet tak przewróciła głowy, pojęcia i gusta ówczesnej publiczności, że nie istniały żadne wdzięki kobiece, poza temi, jakiemi wabiła piękna Cavet. Tancerka ta za którą szaleli wszyscy miała bujne złoto-miedziane włosy, biało-różową cerę, pokrytą złotemi plamkami piegów, które dodawały jej — zdaniem ogółu — szelmowskiego wdzięku.

Dyktatorska moda zadecydowała: Chcąc być godną podziwu, trzeba mieć buzię Cavet... Zaczem na wszystkich twarzyczkach pięknych pań zjawiły się... piegi, a fryzjerzy peruk mieli jakiś czas pełne ręce roboty, bo każda z „szanujących" się modniś

zamawiała rudą peruczkę.

Przed stu laty noszono w Paryżu rękawiczki cielistego koloru. Cieniutkie rękawiczki ze skórki czy jedwabiu, musiały szczelnie przylegając imitować żywą skórę. Aby podnieść złudzenie, wkładano na palce pierścionki; wszystkie dziesięć palców kobiecych lśniło blaskami różnych kamieni. Rączki w rękawiczkach w świetle grały jak barwna tęcza.

Przez pewien czas były w modzie batystowe chusteczki, haftowane w rogach złotem. Największe elegantki kazały w haft narożników umieszczać perełki, — prócz tego obrabki szlachetowanemi gwoździkami.

Olbrzymie szerokie rękawy, greckie, jakie nosiły damy wielkiego świata Paryża przed wiekiem

nie zawsze były wygodne.

Podczas większych przyjęć było zwyczajem, że — przed nakryciem każdej damy umieszczano srebrną tackę ze szpilkami służącemi do spinania rękawów, aby te nie wpadały do zup i sosów. W tym samym mniej więcej czasie moda lansowała damskie pończochy, zdobne suto barwnemi haftami na wysokości kostki.

—x:o:x—

Szkło w gorącej kąpieli.

Odnawianie szyb.

Gdy odkryto wpływ zbawienny na zdrowie ludzkie słonecznych promieni ultrafioletowych, których zwyczajne szkło okienne nie przepuszcza, zaczęto przemyśliwać nad sposobem fabrykacji szkła takiego, któreby nie stanowiło zapory dla tych promieni i wnet osiągnięto cel pożądany. W handlu ukazały się szyby okienne, przepuszczające promienie ultrafioletowe tak, że można było, nie opuszczając mieszkania lub biura, korzystać ze skutków dobroczynnych promieni ultrafioletowych, a nawet opalać się, jak na świeżem powietrzu.

Po pewnym czasie okazało się, że szyby tak przyrządzone,

tracą swoją przezroczystość

i nie przepuszczają więcej promieni ultrafioletowych. Jak przypuszcza się, przyczyną tego są zmiany chemiczne, wywołane w szkle przez promienie wspomniane, działające też chemicznie, czego dowodem jest choćby to, że opalają naskórek. Trzeba więc było znów szukać sposobu zaradzenia temu niedomaganiu. I oto okazało się, że skutecznem lekarstwem na tę chorobę jest wyżarzanie szyb takich w temperaturze 500 stopni Celsjusza. Po użyciu takiej gorącej kąpieli, szkło odmładza się zupełnie i odzyskuje własność przepuszczania promieni ultrafioletowych.

Zauważono przytem ciekawe zjawisko, a mianowicie, że przy tej stosunkowo niskiej temperaturze poddane jej szkło zaciemnione zaczyna się żarzyć bardzo szybko, żarzy się jednak tylko do chwili odzyskania swej przezroczystości pierwotnej. Możnaby tu więc powiedzieć, że szkło przepuszczające promienie ultrafioletowe nasyca się temi promieniami i gdy one te wyżarzają się pod wpływem temperatury 500 stopni Celsjusza, a gdy je wyżarzą, szkło odzyskuje własności pierwotne.

Podsłuchane.

WESTCHNIENIE.

Buchalter do szefa: — Proszę pana, chciałbym chętnie wziąć udział w pogrzebie mej teściowej.

Szef: — Tak mój panie, każdy chętnie nie chciał!

WYBÓR.

Zaręczyny się rozbiły. Były narzeczony dzwoni do eks-narzeczonej.

— Czy nasze zaręczyny naprawdę zerwane?

— Tak!

— Czy mogę w takim razie otrzymać z powrotem pierścionek zaręczynowy?

— Naturalnie! Proszę przyjść dziś wieczoru i wyszukać sobie swój pierścionek. Nie wiem, który z nich należy do pana!

SPORTOWIEC.

Tu jest zdjęcie, przedstawiające mnie podczas jazdy konnej.

— To chyba zdjęcie migawkowe.

— Dlaczego?

— Bo pan siedzi jeszcze na koniu.

Wojna na D...

Straty japońs...

Waldemaras znowu pod kluczem.



Pamiętajcie Czerwony Krzyż!

Ubiór z piór...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański